



Sondaż dla „Wyborczej”

KTO WYGRA WYBORY W RUDZIE ŚLĄSKIEJ?

Liderem jest faworyt Jarosława Kaczyńskiego – wynika z sondażu przygotowanego przez Instytut Badań Samorządowych dla „Wyborczej” i serwisu LokalnaPolityka.pl ► **6**



• **Marek Wesoły**

Posel PiS. Startuje z własnego komitetu, ma silne poparcie Jarosława Kaczyńskiego

29,6



• **Krzysztof Mejer**

Popierany przez PL2050 oraz Ruch Samorządowy i część działaczy PO

27,2



• **Michał Pierończyk**

Wspiera go m.in. rudzka Platforma Obywatelska

25,9

Projekt Ministerstwa Zdrowia

Leki będą droższe

Ryczałt na leki ma wzrosnąć od stycznia ponaddwukrotnie. To oznacza, że chorzy przewlekle będą płacić rocznie w sumie 700 mln zł więcej niż do tej pory

Judyta Watoula

Blisko połowa leków z 5 tys. sprzedawanych w aptekach dostępna jest na ryczałt dla przewlekle chorych. Wynosi on 3,2 zł, ale pacjent często płaci więcej. Dlaczego? Limit finansowania wyznacza cena najtańszego preparatu, np. najtańsza insulina kosztuje 95,88 zł. Za inne insuliny chorzy na cukrzycę płacą więc 3,2 zł plus różnicę w cenie między tą insuliną z recepty a najtańszą.

Do większości leków dostępnych na ryczałt pacjent dopłaca więcej niż 3,2 zł – nawet kilkadziesiąt złotych – a od 1 stycznia 2023 r. wydatki jeszcze wzrosną. W noweli-

zacji ustawy refundacyjnej Ministerstwo Zdrowia zaproponowało, by ryczałt wynosił 2 promile płacy minimalnej. Kiedy publikowano pierwszą wersję projektu, było to 5,6 zł.

Z załączonych do projektu wyliczeń wynika, że NFZ wydaje obecnie na refundację leków na ryczałt 4,5 mld zł. Pacjenci – ponad 1 mld 381 mln zł. Po podwyższeniu ryczałtu NFZ zaoszczędziłby 475 mln zł. Ale wyliczenia są już nieaktualne. Płaca minimalna od 1 stycznia wzrosła do 3383 zł, a od 1 lipca do 3450 zł brutto. To oznacza, że ryczałt wzrosł do poziomu prawie 6,8 zł, a potem 6,9 zł. Jeśli nowelizacja przejdzie, dopłaty przewlekle

chorych pacjentów wzrosną łącznie o ponad 700 mln zł.

Leki wyrzucane do kosza

Ministerstwo Zdrowia tłumaczy: „Dotychczasowa opłata ryczałtowa nie była waloryzowana od ponad 20 lat, kiedy to ustalono ją w obecnej wysokości 3,20 zł. Tak niska opłata ryczałtowa deprecjonuje wagę leków, które z uwagi na taką cenę są traktowane jak towar nie-

Wzrost wydatków o kilkadziesiąt złotych w sytuacji, gdy wokół szaleje inflacja, może być nie do udźwignięcia

MAGDALENA KOŁODZIEJ
z fundacji My Pacjenci

istotny. Pacjenci przez niską cenę wykupują leki na zapas, a następnie ich nie przyjmują i utylizują”.

W uzasadnieniu do projektu czytamy o „urealnieniu” ryczałtu. W ciągu 20 lat „minimalne wynagrodzenie, jak i renty i emerytury dzięki waloryzacji wzrosły o kilkadziesiąt procent”. Pozostawienie ryczałtu na niezmiennym poziomie spowodowało „negatywne zjawiska wśród pacjentów, takie jak nadmierne kupowanie leków, w tym na zapas, które następnie były wyrzucane do kosza, oraz zjawisko polipragmazji kończące się niejednokrotnie obciążeniami dla systemu z powodu hospitalizacji”.

Będą powikłania

Na polipragmazję – nadużywanie leków – szczególnie narażone są osoby starsze. Skala zjawiska w Polsce nie jest znana, badań nie było. Warto jednak pamiętać, że w 2016 r. rząd PiS wprowadził listę darmowych leków dla pacjentów w wie-

ku 75+. A czy dostępny całkowicie za darmo lek nie jest jeszcze bardziej „zdeprecjonowany” niż lek na ryczałt 3,2 zł? – To oczywisty brak konsekwencji. Mimo to jestem za podniesieniem ryczałtu. Badania we Włoszech pokazały, że lek, za który trzeba więcej zapłacić, jest bardziej ceniony przez pacjenta. Pilniej przestrzega on, by go zażywać tak, jak zalecił lekarz, czyli ma z tego zdrowotną korzyść – mówi Adam Kozierekiewicz, ekspert zdrowotny, który zajmował się rynkiem leków w Polsce i Europie.

Organizacje pacjentów zwracają uwagę, że chory przewlekle dopłaca na ogół nie do jednego, ale do wielu leków. – Wzrost wydatków o kilkadziesiąt złotych w sytuacji, gdy wokół szaleje inflacja, może być nie do udźwignięcia. Oni tych leków po prostu nie kupią i z tego też będą powikłania – mówi Magdalena Kołodziej z fundacji My Pacjenci. ●

• **Czy NFZ zabrakło na leki? ► 6**

Kultura

Holland na czarnej liście?

Film Agnieszki Holland „Kobieta samotna” włączono do programu festiwalu przypominającego cenzurę z lat 80. Sama reżyserka nie jest jednak na nim mile widziana ► **17**

Komentarz ► 2

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Świat

IRAK POGRĄŻA SIĘ W CHAOSIE

Przemoc na ulicach, kilkadziesiąt zabitych. Irakiem zatrzęsło w ostatnich tygodniach, kiedy Muktada Sadr, szyicki duchowny z prężnym wpływem na cały kraj, ogłosił, że rezygnuje z polityki. Problemy Iraku odczuje cały świat – w górę pójść ceny ropy i powróci zagrożenie ze strony dżihadystów ► **10**

• **Na zdjęciu: Zwolennicy Sadra szturmują rządową dzielnicę w Bagdadzie, 29 sierpnia 2022 r.**

Witold
Mrozek

Bulwarowy teatrzyk władzy

Najgorszy autor to autor żyjący. A, nie daj Boże, autorka – jeszcze gorzej. Ta znana mądrość reżyserów teatralnych i dyrektorów teatrów dopadła teraz PiS-owskich administratorów FilMOTEKI Narodowej – Instytutu Audiowizualnego. A kieruje nią pod kuratelą ministra Glinińskiego nie byle kto, bo Robert Kaczmarek, kolega i współpracownik samego Grzegorza Brauna.

W ramach walki z cenzurą i przypominania o ofiarach represji w PRL FilMOTEKA zorganizowała wydarzenie upamiętniające odwołany przez stan wojenny festiwal filmowy w Gdańsku z 1982 roku – imprezę, która poprzedzała wspólny festiwal w Gdyni. W programie znalazł się przewidziany wówczas do wyświetlenia film Agnieszki Holland „Kobieta samotna”. Możemy mówić o postępie – wtedy odwołano festiwal, dziś odwołano tylko obecność Agnieszki

Holland. Gdy bowiem Holland przypadkiem znalazła się w pobliżu kina tuż przed seansem, odmówiono jej wstępu i spotkania z widzami, co zaproponowała. Jak mówi reżyserka, wymazanie jej osoby odbyło się na wyraźne polecenie dyrektora FINA (instytucja temu

Możemy mówić o postępie – w 1982 r. odwołano cały festiwal, dziś odwołano tylko obecność Agnieszki Holland

zaprzecza i tłumaczy, że jej przedstawiciele próbowali się skontaktować z reżyserką).

Gdyby reżyserka nie żyła, ktoś z prężnych prorządowych publicystów mógłby wygłosić prelekcję – opowiedzieć, jak jej kino z okresu PRL w zasadzie utorowało drogę do władzy patriotów z PiS. Lub sklecić inne tym podobne wypociny. Niech jednak Agnieszka Holland żyje lat sto i więcej.

Gdyby zaś władza faktycznie była demokratyczna i spełniała nadzieje, które żywili prowolnościowi Polacy w latach 80., nie miałaby problemu z zaproszeniem reżyserki, która otwarcie tę władzę krytykuje. „O taką Polskę walczyliśmy” – powiedzieliby decydenci i znieśli jakoś to, że ich oponentka zabiera głos w ich instytucji, skoro już odwołują się do jej dorobku. Ale obecna władza od dyskusji woli apele ku czci, msze i defilady.

Sytuacja sprzed kina wyraziście – jak w bulwarowym teatrzyku – pokazuje niezdarność, z jaką obecna władza dopycha polską historię i kulturę kolanem, by zmieścić się w gablotce niechlujnie zbitej przez propagandystów. Nieważne, że podczas Praskiej Wiosny Agnieszka Holland siedziała w komunistycznym czechosłowackim areszcie za działalność opozycyjną, że w latach 80. była polityczną emigrantką, bardzo surowo wypowiadającą się o polityce PRL, a nawet o artystach, którzy zdecydowali się wtedy dalej tworzyć w Polsce. Wiadomo przecież, że z cenzurą walczyli wówczas tak naprawdę Rafał A. Ziemkiewicz (pisząc opowiadania fantastyczne do oficjalnej prasy) i prokurator Stanisław Piotrowicz (w prokuraturze czasów Jaruzelskiego). ●



W tej formule na pewno wymaga to opcji zero, znaczy wymiecenia tego, co Kurski tam przeprowadził. (...) Będzie likwidacja TVP Info. Kiedy będzie czas i pora, wniosek będzie złożony

BORYS BUDKA

przewodniczący klubu parlamentarnego KO
o przyszłości telewizji publicznej (w Polsat News)

Pakistan

Największa powódź w historii kraju



FOT. PERVEZ NASHI / AP

Pakistan od dwóch miesięcy zmagają się z gigantyczną powodzią. Pod wodą znalazł się obszar wielkości Wielkiej Brytanii, skutki kataklizmu dotyczą co najmniej 33 mln mieszkańców, państwo przygotowało dla nich w miastach prowizoryczne namioty. Władze Pakistanu oskarżają Zachód, że przyczynił się do katastrofy, nie dotrzymując obietnic redukcji emisji gazów cieplarnianych.

Luka w uldze Morawieckiego

800

TYS.

Tyłu gospodarstw domowych ogrzewanych prądem nie obejmie program zamrożenia cen energii elektrycznej ogłoszony przez premiera Mateusza Morawieckiego. To 5,1 proc. wszystkich domów

► 13

Najpopularniejszy utwór lata Triumfalny pochód hitu Kate Bush

Między czerwcem a sierpniem 2022 r. piosenka „Running Up That Hill” Kate Bush z albumu „Hounds of Love” została odsłuchana w serwisach streamingowych 86,6 mln razy.

To m.in. te liczby zapewniły Brytyjce i jej przebojowi z połowy lat 80. miano najpopularniejszej piosenki lata według Official Charts Company. Tym samym 64-letnia dziś Bush stała się najstarszą piosenkarką z utworem na szczycie brytyjskich list przebojów, bijąc Cher, która w 1998 r. w wieku 52 lat trafiła tam z kawałkiem „Believe”.

W rywalizacji o miano przeboju lata Bush zdystansowała dużo młodszych artystów – 34-letnią Lizzo, 28-letniego Harry’ego Stylesa czy 29-letniego George’a Ezrę. Wszystkie dzięki temu, że piosenka została wykorzystana w serialu Netflix’a „Stranger Things”. Od premiery pierwszej części czwartego sezonu pod koniec maja utwór bije rekordy popularności.



FOT. AF ARCHIVE / EAST NEWS

Wielbiciele statystyk wyliczają kolejne rekordy, np. taki, że aż 34 lata minęły, od kiedy poprzednia piosenka Kate Bush była numerem jeden w Wielkiej Brytanii.

Sama Bush powrót na listy przebojów skomentowała krótko. W audycji „Woman’s Hour” na antenie BBC powiedziała: „Cały świat zwałował”. ●

Jacek Szczerba

„Wyborcza” poleca

Wyborcza TV

Lata 60. były horrorem

„Ostatniej nocy w Soho” odczarowuje epokę Twiggy. Współczesna dziewczyna przenosi się w czasie, by odkryć reguły rządzące wtedy światem. To horror psychologiczny, w którym najbardziej przerażające jest to, co spotykało wtedy kobiety.

Czytaj w piątek



Ale Historia

Ludobójczy plan Hitlera

Część ludności na podbitych terenach Hitler chciał wytępić, część wykorzystać jako robotników, a pozostałych, jeśli spełnią kryteria rasowe, włączyć do germańskiej wspólnoty. Bycie Żydem gwałtownie pogarszało sytuację i szanse na przeżycie.

Czytaj w sobotę

Daniel Obajtek i pośrednik z przeszłością

– Pan Obajtek szukał ziemi na Mazurach, no to mu pomogłem – mówi „Wyborczej” mazurski biznesmen Paweł Petruszewicz. Ma na koncie wyroki za oszustwo i nielegalne posiadanie broni. W sprawie pojawia się też ślad spółki Profbud, od której Obajtek korzystnie kupił apartament.

**Wojciech Czuchnowski
Jarosław Kopeć**

Projekt aktu notarialnego, na podstawie którego prezes Orlenu Daniel Obajtek miał zostać właścicielem hektarowej działki nad jeziorem Kisajno koło Giżycka, ujawnił portal Poufnarozmowa.online. Portal, który od lipca 2021 r. publikuje maile szefa kancelarii premiera Michała Dworczyka, kilka dni temu ogłosił, że zaczyna ujawniać materiały ze skrzynki Obajtka.

Działka, ale inna

Dokument pochodzi z 8 września 2020 r. Notariusz z Giżycka przesyła go do Petrusewicza, a Petruszewicz przekazuje Obajtkowi. To warunkowa umowa sprzedaży działki o powierzchni 1 ha położonej bezpośrednio nad jeziorem. W imieniu Obajtka działkę (jako pełnomocnik) ma kupować Robert Harasimiuk – wtedy prezes zarządu Orlen Petrol, dziś na czele należącego do Orlenu Ruchu.

Według obecnego stanu ksiąg wieczystych do transakcji ostatecznie nie doszło i właścicielem działki jest dziś brat Petrusewicza. W rozmowie z „Wyborczą” Paweł Petruszewicz twierdzi, że Obajtek kupił w końcu działkę, ale inną. W księgach nie znaleźliśmy jej śladu, ale jest publikacja Money.pl, według której prezes koncernu jednak kupił nieruchomość nad Kisajnem. Money.pl podaje cenę 250 tys. zł. O podobnej kwocie za hektar mówi też Petruszewicz. Dzisiaj działka tej wielkości w tej lokalizacji kosztuje nawet 1 mln zł. Jest za to inny, ciekawszy ślad. W ujawnionym przez Poufnarozmowa.online projekcie aktu notarialnego pojawia się błąd, który wygląda, jakby powstał podczas zmiany treści aktu. Wymienionych jest bowiem dwóch różnych nabywców: Profbud Sp z o.o., SK oraz Daniel Obajtek.

Tak brzmi cały fragment: „Zbigniew Dogwiało [sprzedający nieruchomość] działający za spółkę Przedsiębiorstwo Rolne PERKUN Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Pierkunowie zobowiązuje się sprzedać spółce PROFBUD Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością spółka komandytowa z siedzibą w Warszawie sprzedaje Danielowi Obajtkowi”.

To wskazuje, że działka mogła być najpierw sprzedana Profbudowi, a potem jednak Obajtkowi. Albo że ten sam notariusz przygotowywał umowy kupna dla Profbudu. A gdy wysyłał projekt, nie „wyczyścił” tekstu.

Przed rokiem Profbud i Obajtek byli bohaterami publikacji „Wyborczej”. Profbud to firma deweloperska, która zbudowała osiedle mieszkaniowe Awangarda na warszawskim Bemowie. „Wyborcza” ujawniła, że w 2018 r. mieszkania na tym osiedlu kupili Daniel Obajtek, Adam Burak (wiceprezes Orlenu), żona byłego rzecznika PiS Adama Hofmana i wiceprezes Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Piotr Wojtyczka.

Daniel Obajtek zapłacił za nie 1,3 mln zł, czyli 6,9 tys. zł za metr kwadratowy. Z cennika mieszkań na osiedlu Awangarda, do

którego dotarliśmy, wynika, że normalna oferta wynosiła 12 499 zł za m kw. To oznacza, że mieszkanie, które kupił Obajtek wraz z partnerką, powinno kosztować cennikowo 2,2 mln zł – o 900 tys. zł więcej, niż zapłacili.

Co więcej, Obajtek z partnerką wpłacili pół miliona przed aktem notarialnym, resztę kwoty deweloper rozłożył im na rok. Po naszej publikacji Obajtek żądał sprostowań i odciął się od związków z Profbudem. Petruszewicz tłumaczy to tak: – Była większa transakcja, gdzie pośredniczyła spółka Profbud, i po sąsiedzku kupował też działkę p. Obajtek.

Prześwietlona przeszłość

Petrusewicz mówi, że do sprzedania było łącznie 14 ha, a „Profbud kupił część”. – To właśnie przez Profbud dowiedziałem się, że pan Obajtek szuka ziemi – tłumaczy biznesmen. Przyznaje, że w trakcie negocjacji miał kontakt z Harasimiukiem (tym, który w imieniu Obajtka kupował teren). Samego prezesa Orlenu też zna, chociaż nie jest to znajomość bliska. Rola Petrusewicza w całej sprawie – mimo jego wyjaśnień – nie jest do końca zrozumiała (po co notariusz wysłał mu najpierw projekt aktu notarialnego?). Sam Petruszewicz był w tym czasie negatywnym bohaterem tekstu „Pulsu Biznesu”. Pod koniec września 2020 r. (czyli w czasie trwania negocjacji) dziennikarz „PB” Dawid Tokarz przeświecił przeszłość biznesmena, który wtedy został partnerem biznesowym słynnego piłkarza Roberta Lewandowskiego. Mieli razem zbudować w Giżycku kompleks turystyczny Wodny Świat. Projekt rozpadł się po publikacji „PB”. Dziennik napisał wówczas, że Petruszewicz jest „osobą wielokrotnie skazywaną prawomocnymi wyrokami za przestępstwa przeciwko mieniu, bezpieczeństwu powszechnemu, wymiarowi sprawiedliwości, wiarygodności dokumentów i obrotowi gospodarczemu i w związku z popełnieniem części z nich przesiedział w areszcie i więzieniu prawie dwa lata...”.

W tekście Tokarza czytamy m.in., że w 2006 r. Petruszewicz „został skazany na 2,5 roku bezwzględnego więzienia za pięć przestępstw. Trzy dotyczyły posiadania i sprzedaży lub detonacji »przyrządów wybuchowych w postaci bomby ze zdalnie sterowanym zapalnikiem«, czwarty – posiadania siedmiu innych ładunków wybuchowych, a piąty – nielegalnego posiadania broni w postaci kuszy mechanicznej i aż 957 sztuk różnej amunicji”. Odbiorcą bomby był tzw. Gang Daszyńiaków, zlikwidowany wtedy przez CBS. To nie wszystko. Jak pisze „PB”, „w lutym 2008 r. Petruszewicz dostał wyrok, tym razem 2 lat bezwzględnego więzienia, za trzy przestępstwa – w dwóch przypadkach chodziło o podrobienie dokumentów i wyłudzenie kredytu, w trzecim dodatkowo o oszustwo. Opinie biegłych grafologów wykazały, że mazurski biznesmen osobiście podrobił zaświadczenia o zatrudnieniu i dochodach, które posłużyły do wyłudzenia w trzech bankach kredytów na dwa samochody: BMW 325 i VW Passata oraz na nawozy sztuczne. Te ostat-



• Daniel Obajtek FOT. TOMASZ NIESŁUCHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Projekt aktu notarialnego, na podstawie którego prezes Orlenu Daniel Obajtek miał zostać właścicielem hektarowej działki nad jeziorem Kisajno koło Giżycka, ujawnił portal Poufnarozmowa.online

nie trafiły do prowadzącego duże gospodarstwo rolne brata Pawła Petrusewicza, Janusza, który w tej samej sprawie został skazany na 10 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 3 lata i 2 tys. zł grzywny”. Dziennik opisuje jeszcze inne wyroki – oszustwo ubezpieczeniowe, zastraszanie świadków, a nawet uszkodzenie linii gazowniczej. Petruszewicz mówi nam, że „wszystkie wyroki są obecnie zatarte” i „w świetle prawa jest dzisiaj człowiekiem niewinnym”. – Życie przynosi różne koleje losu. Nie mam nic do ukrycia – mówi.

Maile prezesa Orlenu

Czy Obajtek wiedział o przeszłości Petrusewicza? Tego się nie dowiemy. PKN Orlen na zadane przez „Wyborczą” pytania dotyczące ujawnionego dokumentu odpisał: „PKN ORLEN nie komentuje materiałów publiko-

wanych na portalu »poufnarozmowa.online«, powstałych w oparciu o źródła, których wiarygodności nie można potwierdzić, i które wpisują się w działania dezinformacyjne uderzające w spółkę, prowadzone spoza terytorium Polski”. Wcześniej Orlen potwierdził, że Obajtek zawiadomił organy ścigania o włamaniu na swoją skrzynkę. Nie odpowiedział jednak, czy na potrzeby śledztwa udostępnił prowadzącym go funkcjonariuszom zawartość swoich skrzynek – jak zrobił to po wybuchu afery Michał Dworczyk.

Poufnarozmowa.online ujawniła już cztery maile Obajtka. Od momentu zapowiedzi, że będzie publikowana skrzynka prezesa Orlenu, zawartość strony jest bardzo aktywnie blokowana przez służby za pomocą tzw. cybertarczy.

Z informacji „Wyborczej” wynika, że co najmniej kilka tygodni temu Daniel Obajtek dostał informację, że zhakowano jego skrzynkę. – Był wściekły na ABW, że do tego dopuściła – twierdzi jeden z naszych rozmówców. Tyle że maile zostały wykradzione z poczty na Interia.pl, a nie z poczty służbowej Orlenu, która jest chroniona zarówno przez departament bezpieczeństwa Orlenu, jak i przez służby specjalne. Według naszych źródeł Obajtek jest przekonany, że za wyciekiem stoją osoby z wewnątrz koncernu, i ma pretensje do Zbigniewa Laska, szefa pionu bezpieczeństwa, jednego z założycieli Grom Group, która od lat zajmuje się bezpośrednią ochroną prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. ●

Platforma Obywatelska bez konserwatystów?

Tusk robi porządki przed wyborami



• – Aborcja do 12. tygodnia jest decyzją kobiety, a nie księdza, prokuratora czy działacza partyjnego. Osoby, które uznają inaczej, nie znajdą miejsca na listach PO do parlamentu – mówił Donald Tusk na organizowanym przez Rafała Trzaskowskiego Campusie Polska 31 sierpnia 2022 r.

FOT. ROBERT ROBASZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Donald Tusk nie chce szantaży, z których podczas rządów Platformy słynęło konserwatywne skrzydło partii. Politycy PO dostali wybór: kto nie popiera legalnej aborcji do 12. tygodnia, nie dostanie miejsca na liście.

Iwona Szpala, Paweł Wroński

Tusk deklarację w tej sprawie złożył w minionym tygodniu, podczas Campusu Polska Przyszłości, ale – jak słyszymy – w partii byli przygotowani na taki rozwój wypadków.

– Praktycznie od kiedy wrócił, na wewnętrznych spotkaniach powtarzał, że w sprawie aborcji Platforma po prostu równa do standardów europejskich – komentuje jeden z polityków Platformy.

– Wiemy i rozumiemy, że to koniec zbuntowanych frakcji w PO. Tusk robi porządki przed wyborami, chce mieć na wybory zgraną armię – mówi poseł zaliczany do frakcji konserwatywnej. Przyznaje, że w scenariuszu wygranej opozycji sprawa aborcji rozstrzygnie się zaraz na początku kadencji. Jest gotowy poprzeć projekt – „dla dobra Polski”. Potem wszyscy będą się zajmować jej naprawą, a on chce w tym uczestniczyć. Tłumaczy, że propozycja partii to nie jest „aborcyjny automat” – decyzja o przerwaniu ciąży ma być

poprzedzona konsultacją m.in. z psychologiem. Kończy rozmowę zdaniem, że świat idzie do przodu i on to rozumie – szczególnie gdy patrzy na prawo aborcyjne, które wprowadził PiS.

Od innych konserwatystów słyszymy, że po wygranej opozycji Platforma i tak będzie się musiała dogadywać z innymi partiami, więc ostateczny kształt ustawy liberalizującej aborcję to będzie kompromis między koalicjantami.

Tusk nie pozwoli na „gowinowanie”

Ludzie z otoczenia Tuska radzą jednak, by sprawy nie lekceważyć. – Powiedział partyjnym konserwatystom, jak się mają sprawy. Nie wyobraża sobie na listach przeciwników programu własnej partii. Mają wybór. Temat postawił jasno i uczciwie. To po prostu trzeba załatwić przed wyborami, bo po wyborach będzie za późno – mówi polityk PO.

Inny wspomina lata rządów Tuska, kadencję 2011-15, gdy frakcja konserwatywna

paraliżowała partię. Nazywa to „gowinowaniem” [Jarosław Gowin był wówczas w PO]. – Donald Tusk był nieustannie szantażowany przez konserwatywne skrzydło. Skutki były fatalne, Platforma stawiała się niewiarygodna we własnym elektoracie w takich sprawach jak in vitro czy związki partnerskie – przypomina.

Opowiada o mechanizmie: Gowin i konserwatyści mówili, że na dane rozwiązanie nie pozwala im sumienie, potem do tej grupy dołączali się wszyscy, którzy chcieli coś załatwić. – A na koniec, gdy dostali profity od PiS, to mieli PO w głębokim poważaniu, tworząc „frakcję dietetyczną” jako przybudówka PiS – kwituje.

W czasach opozycji partyjni konserwatyści zaatakowali raz: gdy ówczesny lider PO Borys Budka ogłosił, że partia jest za liberalizacją aborcji. To był początek roku 2021, niedługo po protestach Strajku Kobiet i wyroku Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej. Wyrok zdemolował aborcyjny kompromis z 1993 r. Frakcja chciała, by oficjalnym stanowiskiem PO był powrót do dawnych zapisów i referendum. Powstał list otwarty do przewodniczącego. Wbrew nieoficjalnym sugestiom nikt z 21 podpisanych nie zdecydował się na odejście z partii. Były za to rozmowy, w których dostali od Borysa Budki zapewnienie, że w czasie głosowania nad liberalizacją nikt nie będzie łamał konserwatywnych sumień. Potem opowiadali w kuluarach, że liberalizacja to „tylko stanowisko

zarządu”. Nie ma się czym przejmować, Borys Budka ma słaby mandat jako lider, więc decyzja zarządu PO nie ma znaczenia.

Konserwatyści mniej bojowi

Przez lata konserwatywna frakcja PO traciła wpływy. Odeszli m.in. Jarosław Gowin, Marek Biernacki, Jan Filip Libicki. Platforma sama wyrzuciła zaś Ireneusza Rasia i Pawła Zalewskiego. Po deklaracji Tuska można było usłyszeć nieoficjalne komentarze z konserwatywnego środowiska, że wykorzystuje brutalnie mandat lidera. Bo o uzależnieniu startu do Sejmu od deklaracji głosowania w sprawie aborcji powinno decydować „gremium polityczne”.

Oficjalnie konserwatyści Platformy podpisani pod listem w sprawie aborcji są mniej bojowi. Po wypowiedzi Donalda Tuska trudno ich było spotkać w Sejmie. A Cezary Grabarczyk w rozmowie z PAP przypominał, że debata w Platformie na temat stanowiska w sprawie aborcji trwała długo, pracował nad nim zespół pod kierownictwem wicemarszałek Sejmu Małgorzaty Kidawy-Błońskiej.

– Ja konserwatystą? Przecież wywodzę się z Kongresu Liberalno-Demokratycznego, ktoś się pomylił. To, że podpisałem jeden list, nie oznacza, że jestem przeciwko programowi partii – mówił Waldy Dzikowski, poseł z Wielkopolski.

Marek Sowa przyznał w „Wyborczej”, że nie będzie przeszkodą podczas głosowania projektu liberalizacji aborcji. O tym, że po wy-

Platforma Obywatelska bez konserwatystów?

powiedzi Tuska w PO „wrze”, napisał portal tygodnika „Wprost”. Ludwik Rakowski, burmistrz warszawskiej dzielnicy Wilanów, którego opinia została zacytowana w tekście, poprosił o sprostowanie i stwierdził, że popiera Donalda Tuska.

Fabisiak: Propozycja z pewną groźbą

Posłanka Joanna Fabisiak, która od lat sprzeciwia się liberalizacji prawa aborcyjnego, oświadczyła w Interii: – Donald Tusk powiedział, co powiedział. Obecnie traktuję to jako propozycję. Może niedobrze, że połączono to z pewną groźbą, użyciem argumentu listy. W sensie etycznym coś takiego powinno być ostatnim etapem. Jeśli zmienia się profil partii, a ktoś uzna to za niezgodne z jego przekonaniami, podejmie odpowiednie decyzje.



• Posłanka PO Joanna Fabisiak od lat sprzeciwia się liberalizacji prawa aborcyjnego. Teraz unika jasnej deklaracji na temat przyszłości

FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Fabisiak nie ma najlepszych notowań w partii od końca 2021 r. Wtedy na jaw wyszły jej rozmowy z Michałem Dworczykiem o ewentualnym starcie z list PiS. Prowadzili je trzy miesiące przed wyborami 2019 r. A opisał je sam Dworczyk w jednym z ujawnionych maili.

Wynikało z nich, że posłanka prosi o absolutną dyskrecję. Mówi, że skłania się do startu z list PO. „Z drugiej strony dwukrotnie zapytała o jakim miejscu na naszej liście rozmawiamy. Interpretuję to tak, że jeżeli byśmy jej zaproponowali dobre miejsce – 4 może 5, a nie 8 czy 9 to rozważyłaby taką propozycję” – pisał Dworczyk. Fabisiak miała się zastanowić. Z propozycji Dworczyka zrezygnowała, „choć na koniec rozmowy zasugerowała, że gdyby okazało się, że proponujemy 4 miejsce – to kto wie...”.

Pytana przez dziennikarzy mówiła o odgrzewanym „kotleciku” sprzed dwóch lat. Że wówczas nie była w PO, bo ją wyrzucili, ale należała do klubu. Poszła „na przespiewki”, bo tak ustaliła z władzami klubu. – Ot cała historia, mało w niej dreszczu – skwitowała.

Jako konserwatysta został przedstawiony były wieloletni europoseł PO Bogusław Sonik, on także podpisał list do Budki. Jest jedynym, który zapowiedział, że rezygnuje ze startu z PO: „nie chcę dać okazji do skreślenia mnie z listy”.

Jak twierdzą złośliwie politycy PO, konserwatystą Sonik jest z powodu licznych nieobecności podczas głosowań w Sejmie, szczególnie dotyczących najważniejszych ustaw. – Donald Tusk powiedział, że „kto nie głosuje, ten nie startuje”, Boguś chyba to złapał – to opinia jednego z posłów. ●

Stolica podzielona w sprawie deklaracji

„Szef potrzebuje sprawdzonej armii”

Donald Tusk, lider Platformy Obywatelskiej, ogłosił w ubiegłym tygodniu, że na listach wyborczych do parlamentu znajdą się wyłącznie zwolennicy i zwolenniczki prawa przerywania ciąży do 12. tygodnia. Jednocześnie zapowiedział, że pierwszą ustawą procedowaną w nowym Sejmie, w którym większość zyska opozycja, będzie dotyczyła liberalizacji prawa aborcyjnego. To duża zmiana, ponieważ w PO była silna grupa posłów o poglądach konserwatywnych, po których trudno się było spodziewać, że będą popierać pomysł liberalizacji prawa do decydowania o ciąży. Co więc dziś, parę dni po tej deklaracji, mówią o tym pomysły polityczki i politycy warszawskiej PO?

Warszawski polityk PO: Aborcja to test

– Jest bunt w partii? – pytamy jednego z warszawskich posłów Platformy Obywatelskiej.

- Nie ma.
- Frakcja konserwatywna się nie buntuje?
- Nie ma już żadnej frakcji konserwatywnej.

Ale w to trudno uwierzyć. Zwłaszcza że wiadomo, że doły partyjne są podzielone po tej deklaracji. Słyszymy:

Media liberalnego nurtu tak długo na nas naciskały i wytykały nam rozmędlanie, że Tusk musiał w końcu podjąć męską decyzję. Choć wątpię, żeby odzwierciedlała jego poglądy.

Jednoznaczne poglądy na temat liberalizacji prawa aborcyjnego ma Rafał Trzaskowski. Prezydent Warszawy podczas niedawnego spotkania z młodymi w Olsztynie kolejny raz zwrócił uwagę, że to kobieta powinna decydować o własnym ciele. W ubiegłym roku pisał w mediach społecznościowych: „Chcę jedną rzecz powiedzieć jasno: decyzja o usunięciu ciąży to ostateczność, to niejednokrotnie najtrudniejsza decyzja w życiu. Podejmować może ją wyłącznie kobieta stającą przed tak trudnym dylematem. Można ją otoczyć opieką, zapewnić wsparcie i radę, ale nie wolno jej do niczego zmuszać”.

Jego poprzedniczka na stanowisku w stołecznym ratuszu ma odmienne poglądy. – Ta sprawa mnie nie dotyczy, ponieważ nie startuję w wyborach parlamentarnych. Uważam jednak, że poglądy w kwestii aborcji powinny zostać rozstrzygnięte w sumieniach ludzi. To, czy zga-

dzam się na przeprowadzenie aborcji do 12. tygodnia ciąży, nie powinno stanowić kryterium, które zaważy na obecności polityka na liście wyborczej. W PO zawsze dyskutowaliśmy o sprawach światopoglądowych, szkoda, że ta tradycja została przerwana – powiedziała nam Hanna Gronkiewicz-Waltz.

Inny polityk mówi nam anonimowo, że co do zasady kobieta powinna sama decydować o tym, czy zamierza urodzić dziecko. – Jednak pogląd na temat aborcji nie powinien być kryterium wejścia na listę wyborczą. Ale skoro nasz lider obiecuje pewne rozwiązania prawne, to musi mieć wierną armię w parlamencie – tłumaczy.

Media liberalnego nurtu tak długo na nas naciskały i wytykały nam rozmędlanie, że Tusk musiał w końcu podjąć męską decyzję – mówią działacze PO z Warszawy i okolic

Dłatego przyznaje, że dla konserwatywnego skrzydła w partii to będzie wielki test. – Okaże się, czy niektórzy politycy są ideowcami, czy zwykłymi koniunkturalistami. A jak znam życie i moich kolegów, to tydzień temu zmienili poglądy w sprawie aborcji – dodaje.

Posłanka PO Aleksandra Gajewska jest zadowolona z deklaracji Tuska. – Wyniesienie tego tematu ponad publicystyczny margines to wielki sukces polskich kobiet. Parafrazując klasyka, „O taką Platformę walczyliśmy” – mówi „Wyborczej”. – Bardzo często wyborcy mówili mi: „No dobrze, ja wiem, że pani popiera prawo kobiet do decydowania o sobie, ale część pani kolegów i tak się wylamie”. Dziś widzimy wyraźnie, że temat aborcji to nie jest „temat zastępczy”, jak chciałyby nam wmówić PiS i część opozycji. To kwestia podstawowych praw i wolności człowieka.

I zaznacza, że w tej sprawie nie ma pola do kompromisu.

Z nową linią swojej partii zgadza się także Ludwik Rakowski, przewodniczący sejmiku wojewódzkiego. – Przewodniczący [Tusk] wyraził swoją opinię, jednoznacznie przedstawił stanowisko, będzie miał decy-

dujący wpływ na ustalanie list. Zgadzam się z nim, za czasów PiS cofnęliśmy się o dwie epoki – powiedział nam.

Niepokój wśród samorządowców

W czasie rozmów z politykami Platformy słyszymy, że warszawska PO należy do najbardziej progresywnych w kraju. Jej członkowie i członkinie chodzą od lat w Parlamencie Równości, protestowali przeciwko zaostrzeniu prawa aborcyjnego, uczestniczyli w czarnych marszach. Jednak pojawiają się i inne głosy. Pokazują, że większy problem w sprawie aborcji niż posłowie i senatorowie mogą mieć samorządowcy. Jeden z nich mówi nam wprost. – Mam wyborców o różnych poglądach i ostatecznie najważniejsze jest rozwiązanie problemu dziurawej drogi czy kanalizacji. A ja nie jestem w Sejmie, ludzie nie oczekują ode mnie deklaracji światopoglądowych – opowiada. I zaraz dodaje: – Zdaję sobie jednak sprawę, że partia musi się otwierać na potrzeby ludzi, ale w granicach zdrowego rozsądku.

– Nie rozumiem, dlaczego Donald idzie w tym kierunku. Nasza partia szczyliła się tym, że było w niej miejsce na konserwatystów, nawet radykalnych, liberalów i centrum. A Donald Tusk wybrał radykalne rozwiązanie – mówi inny polityk.

Zwraca jednak uwagę, że przewodniczący PO najwyraźniej wziął pod uwagę dewastację przez PiS państwa prawa i zaprzepaszczenie kompromisu aborcyjnego. A przy okazji ta taktyka ma zdyscyplinować partię. – Poza tym Donald powtarza, że będzie wymagał jedności światopoglądowej na listach do Sejmu. O Senacie nie wspomina, być może konserwatyści zostaną tam upchnięci? – zastanawia się. I zaraz przekonuje: – „Konserwa” jest Platformie potrzebna, PO zawsze była dumna z tej frakcji.

Po stronie Tuska stoi poseł Michał Szczerba, polityczny jastrząb Platformy. – Jeśli ktoś już dzisiaj deklaruje, że nie będzie realizować programu PO w kwestii praw kobiet, wyłącza się świadomie z naszego środowiska. Tym samym wyklucza się z list wyborczych. Decyzja przewodniczącego Tuska to wyraz najwyższego szacunku dla wyborczyń i wyborców, którzy muszą wiedzieć, na kogo głosują. Ludzie oczekują od nas jednoznaczności, spójności i odwagi w działaniu – mówi nam. ●

Arkadiusz Gruszczyński

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ”

Dieta dobra dla żołądka

Zgaga, refluks, jelito drażliwe... Co jeść, a czego unikać? Na czym polega dieta low FODMAP



Różne scenariusze dla Rudy Śląs

W niedzielę w Rudzie Śląskiej odbędą się wybory prezydenckie. Z sondażu dla „Gazety Wyborczej” wynika, że może zdarzyć się wszystko, a druga tura będzie konieczna.

Przemysław Jedlecki

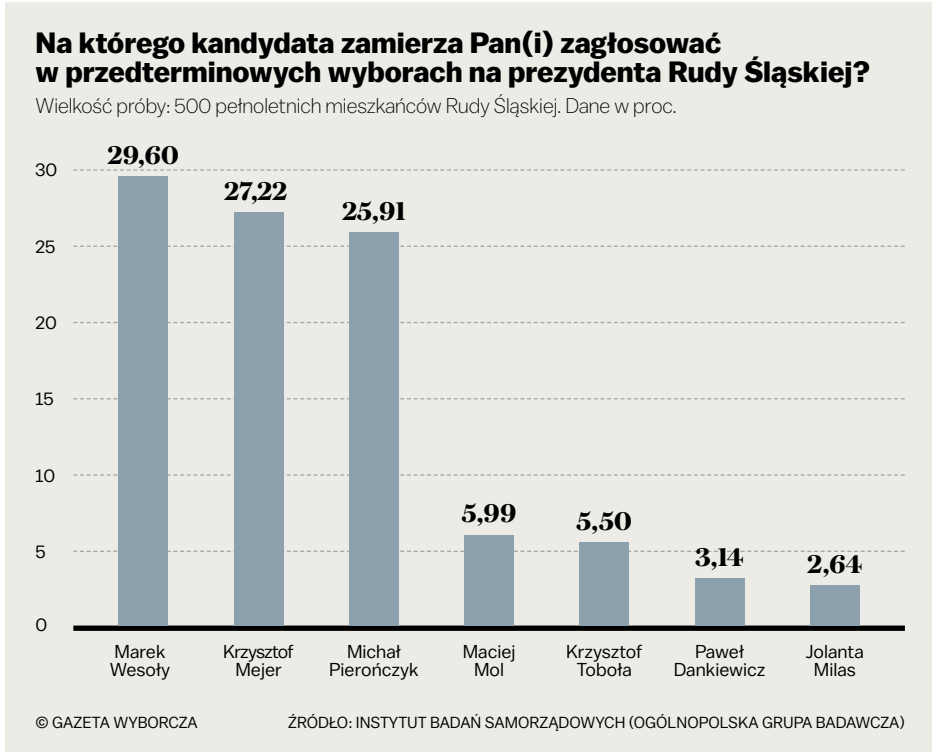
Sondaż przygotowany przez Instytut Badań Samorządowych dla „Wyborczej” i serwisu LokalnaPolityka.pl to jedyne takie badanie przed wyborami prezydenckimi, które w Rudzie Śląskiej odbędą się w niedzielę, 11 września.

Łukasz Pawłowski, szef IBS, przyznaje, że podział sympatii wyborców wskazuje na to, że rywalizacja o ich głosy będzie się toczyła do ostatniej chwili. – W niedzielę może się zdarzyć wszystko. Jedno wiemy: z całą pewnością konieczna będzie druga tura głosowania. I możliwe są w niej trzy pary kandydatów – mówi autor sondażu dla „Wyborczej”.

Przedwyborczy sondaż

Najwięcej uczestników sondażu zadeklarowało głosowanie na Marka Wesołego, posła PiS, który startuje z własnego komitetu, ale ma jednoznaczne i silne poparcie prezesa Jarosława Kaczyńskiego. Gdyby wybory odbyły się dziś, to – według badania – poparłoby go aż 29,6 proc. wyborców. Na drugim miejscu jest Krzysztof Mejer (popierany przez Polskę 2050 oraz Ruch Samorządowy i część działaczy PO). Jego poparcie wynosi 27,22 proc. Po piętach depcze mu Michał Pierończyk (którego wspiera m.in. rudzka PO). Na Pierończyka chce dziś głosować 25,91 proc. pytanych.

Pozostałe głosy dzielą między siebie w kolejności: Maciej Mol (5,99 proc.), Krzysztof Toboła (5,5 proc.), Paweł Dankiewicz (3,14 proc.) oraz Jolanta Milas (2,64 proc.). Podział sym-



patii uwzględnia jedynie zdecydowanych wyborców. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że 11,65 proc. wyborców nie wie, na kogo zagłosować, to obliczone poparcie dla wszystkich kandydatów jest nieco niższe. Czołowa stawka pozostaje bez zmian: Wesoły ma poparcie 26,14 proc. uczestników sondażu, Mejer 24,05 proc., zaś Pierończyk 22,89 proc.

Na kogo chcą głosować wyborcy PiS i opozycji?

Ciekawie rozkłada się podział głosów, gdy weźmiemy pod uwagę sympatie polityczne mieszkańców Rudy Śląskiej. Na Marka Wesołego chce głosować niecałe 69 proc. wyborców PiS, zaś prawie 18 proc. z nich woli Michała Pierończyka, zaś kolejne 8 proc. stawia na Krzysztofa Mejera. Wygląda też na to, że

**Jedno wiemy:
z całą pewnością
konieczna będzie
druga tura głosowania.
I możliwe są w niej
trzy pary kandydatów**

ŁUKASZ PAWŁOWSKI
szef Instytutu Badań Samorządowych

poseł PiS sporo zyskał dzięki temu, że własnego kandydata nie zdołała zarejestrować Konfederacja. Ponad jedna trzecia jej wyborców deklaruje poparcie dla Marka Wesołego.

Podzieleni są za to wyborcy demokratycznej opozycji. 38 proc. wyborców KO chce głosować na Mejera, zaś na Pierończyka 42 proc. z nich. Wśród sympatyków ugrupowania Szymona Hołowni większą popularnością cieszy się Mejer (42 proc.) niż Pierończyk (26 proc.). I tu ciekawostka: nieco ponad 11 proc. wyborców PL2050 deklaruje, że zagłosuje na posła PiS. Podobnie twierdzi 10 proc. sympatyków Nowej Lewicy i 4 proc. KO. Skoro mowa o Nowej Lewicy, to 35 proc. jej wyborców wskazuje na Pierończyka, a 17 na Mejera.

Dr Tomasz Słupik, politolog z Uniwersytetu Śląskiego, mówi, że taki podział sympatii wyborców wskazuje na to, że kandydat popierany przez PiS może wygrać wybory. – I wtedy opozycja będzie się miała z pyszną. Obieje przedwyborczy egzamin. Pamiętajmy jednak, że różnice w poparciu dla poszczególnych kandydatów nie są duże – mówi naukowiec.

Borys Budka, szef klubu parlamentarnego Koalicji Obywatelskiej, przekonuje jednak, że PiS i tak słabnie. Przypomina, że w poprzednich wyborach partia zyskiwała tu ponad 40 proc. poparcia.

– Dlatego cieszy słabnąca z dnia na dzień pozycja PiS i wzrost poparcia dla kandydatów opozycyjnych. W drugiej turze wygra samorządowy kandydat – mówi.

Posel opozycji: Mogła wystarczyć pierwsza tura

Na to, że głosy wyborców opozycji dzielą się pomiędzy dwóch kandydatów, zwraca jednak uwagę Michał Gramatyka, poseł PL2050. – Lepszym pomysłem byłoby poparcie tylko Krzysztofa Mejera ze względu na jego kompetencje. Opozycja mogła wybrać te wybory już w pierwszej turze – mówi.

Sami kandydaci deklarują, że do piątku będą prowadzić kampanię wyborczą.

Leki będą droższe, żeby pacjent je docenił

⌕ Dokończenie ze s. 1

Ryczałt na leki ma wzrosnąć od stycznia z 3,2 zł do ok. 6,8 zł. Dopłaty chorych przewlekłe do leków zwiększą się przez to o ponad 700 mln zł.

Ministerstwo Zdrowia planuje podwyżkę cen leków sprzedawanych na ryczałt pacjentom przewlekłe chorym. Konieczność tę tłumaczy m.in. chęcią ochrony chorych

przed polipragmazją. W dokumentach załączonych do projektu nowelizacji Ministerstwo Zdrowia tłumaczy: „Dotychczasowa opłata ryczałtowa nie była waloryzowana od ponad 20 lat, kiedy to ustalono ją w obecnej wysokości 3,20 zł. Tak niska opłata ryczałtowa deprecjonuje wagę leków, które z uwagi na taką cenę są traktowane jak towar nieistotny. Pacjenci przez niską cenę wykupują leki na zapas, a następnie ich nie przyjmują i utylizują”.

W uzasadnieniu do projektu czytamy z kolei o „urealnieniu” ryczałtu na leki. Od momentu kiedy zdecydowano, że będzie wynosił 3,2 zł, „minimalne wynagrodzenie, jak i renty i emerytury dzięki waloryzacji wzrosły o kilkadziesiąt procent”. Pozostawienie ryczałtu na niezmiennym poziomie spowodowało „negatywne zjawiska wśród pacjentów takie jak nadmierne kupowanie leków w tym na zapas, które następnie były wyrzucane do kosza oraz zjawisko polipragmazji kończące się niejednokrotnie obciążeniami dla systemu z powodu hospitalizacji”.

Polipragmazja to nadużywanie leków. Szczególnie narażone na jej ryzyko są osoby starsze. Skala tego zjawiska w Polsce nie jest jednak znana. Tzw. działania niepożądane są zgłaszane bardzo rzadko. Podobnie jak nie wiadomo, jaki odsetek starszych osób nie wykupuje wypisywanych im recept w całości, dlatego że leki na nich są za drogie. Badań tego zjawiska nie było. Są jedynie przypuszczenia. A jednak w 2016 r. rząd PiS wprowadził listę darmowych leków dla pacjentów w wieku 75+.

Początkowo lista była skromna: liczyła tylko kilkadziesiąt pozycji. Dziś jest ich 2 tys. Dla osób w wieku 75+ leki z tej listy są całkowicie za darmo, co oznacza, że nie muszą

dopłacać różnicy między droższym a tańszym lekiem z tej samej grupy.

Zgodnie z przepisami NFZ może wydawać na leki nie więcej niż 17 proc. swojego budżetu. W tej chwili byłoby to ponad 21 mld zł. W rzeczywistości, Fundusz wydaje o wiele mniej. W planie na ten rok jest niecałe 16 mld zł, podobnie jest z planami na 2023 r. Zapytaliśmy w MZ, po co podwyższać ryczałt, skoro budżet na leki i tak nie jest w pełni wykorzystywany? I czy policzono już koszty dla chorych?

Ministerstwo nie odpowiedziało na te pytania. Poinformowało za to, że „organizacje pacjenckie poparły zmianę tego przepisu i podniesienie wysokości ryczałtu z powodów przedstawionych przez MZ”. Rzeczywiście są takie organizacje. Na przykład stowarzyszenie Uro Conti, które napisało do MZ, że podwyżka ry-

Polipragmazja to nadużywanie leków. Szczególnie narażone na jej ryzyko są osoby starsze

czałtu „nie będzie dotkliwie odczuwalna dla pacjentów”.

Inne organizacje były jednak krytyczne. Podwyżkę oceniły jednoznacznie negatywnie „jako wymierzoną w interes pacjenta”. „Pacjenci są już wystarczająco obciążeni podwyżkami cen artykułów spożywczych oraz innych, niezbędnych w życiu codziennym” – napisała na przykład Fundacja na rzecz Pacjentów.

Być może więc rząd wycofa się z tego pomysłu, podobnie jak wcześniej wycofał się z pomysłu na stworzenie Agencji Rozwoju Szpitali, która miała być podzielić na kategorie od najlepszych do najgorszych i najgorsze zamykać. Z pomysłu wycofano się po krytyce w szeregach posłów PiS, którzy zaniepokoiili się, że to zaszkodzi im w wyborach.

Zdrowie znalazło się też na celowniku samego prezesa PiS. – Czy ktoś powie, że ze służbą zdrowia jest świetnie? Obawiam się, że nikt, i ja też tego nie powiem. Trzeba to zmieniać. Będę interweniował, będę rozmawiał na ten temat z ministrem zdrowia Adamem Niedzielskim – mówił w niedzielę podczas wizyty w Stalowej Woli. W ostatnim czasie wróciły także pogłoski o możliwym odwołaniu Adama Niedzielskiego. ●

Judyta Watoła



www.nekrologi.wyborcza.pl/34202402

kiej

– Wygląda na to, że w drugiej turze zmierzę się z posłem PiS. To pokazuje, że mieszkańcy będą musieli wybrać między kandydatem partii, która ogranicza samorząd, i mną, który stawia na jego rozwój. Czy mógł być jeden kandydat opozycji? To już pytanie do jej liderów. Ja zabiegam o poparcie ruzdian – mówi Krzysztof Mejer.

Michał Pierończyk też nie składa broni i zapowiada, że końcówka kampanii będzie intensywna. – Wynik wyborów poznamy 11 września. Wtedy będzie jasne, jak się wszystko ułoży. Sondaż przynosi ciekawe informacje, ale jestem przede wszystkim ciekaw wyników głosowania – mówi.

Z posłem PiS Markiem Wesołym nie udało nam się skontaktować. Mimo wielu prób nie odebrał od nas telefonu. Jego sztab nie odpowiada też na maile z pytaniami. Pełny raport z badania można znaleźć na stronie serwisu LokalnaPolityka.pl. ●

Dane zawarte w raporcie pochodzą z badania opinii mieszkańców Rudy Śląskiej, które zostało przeprowadzone przez Instytut Badań Samorządowych (Ogólnopolska Grupa Badawcza) w dniach 2 – 5.09.2022 r., metodą CATI. Przebadano reprezentatywną próbę N=500 pełnoletnich mieszkańców. Próba została dobrana w sposób kwotowo-losowy w oparciu o kryteria: płeć oraz wiek (dane wg GUS).

Wszystko o wyborach

• W naszym specjalnym serwisie znajdziecie mnóstwo ciekawych materiałów, m.in. ekskluzywne wyniki badania exit poll, które opublikujemy zaraz po zamknięciu lokali wyborczych, wyniki badania preferencji wyborczych w nadchodzących wyborach parlamentarnych, relacje z wyborów, analizy i komentarze, reportaże i wiele innych treści.

DOWIEDZ
SIĘ WIĘCEJ

• Wyborcza.pl
/koronawirus

ZAPISZ SIĘ NA
NEWSLETTER

• Wyborcza.pl
/newslettery

SŁUCHAJ
PODCASTU

• Wyborcza.pl
/podcast

Prezesura za milczenie?

Youtuber Jan Piński oświadczył przed sądem, że widział zrobione pod prysznicem nagie zdjęcie Jarosława Kaczyńskiego z oficerem WSI. Proces wytoczony mu przez prezesa PiS został po nerwowych 55 minutach odroczony.

Piotr Głuchowski

Wczoraj o godzinie 13 pod salą 348 w warszawskim sądzie okręgowym zebrało się około 30 osób, głównie dziennikarzy. Straż ustawiła bariery i na wokandę wpuszczono tylko strony procesu. Pozostałym zorganizowano streaming wideo w sali piętro niżej.

Żądania Kaczyńskiego

Pozwany Piński stawiał się z dwójką pełnomocników – Anną Cholewińską i Jackiem Gajem. Powód – Jarosław Kaczyński, nie przyszedł. Przysłał pełnomocników: Adriana Salusa z Warszawy i Bogusława Kosmusa z Gdańska.

Strony podtrzymały stanowiska wyrażone w powództwie i odpowiedzi. Przypomnijmy: szef PiS pozwał dziennikarza za to, że ten – w krótkim filmie na kanale YouTube – opisał jego dawny i rzekomo intymny związek z oficerem Wojskowych Służb Informacyjnych Piotrem Polaszczykiem oraz zasugerował, jakoby Kaczyński był z tego powodu „hakowany” przez znającego tajemnicę Antoniego Macierewicza. Piński ogłosił także, że homoseksualna orientacja prezesa PiS wpływa na jego wrogi – i pełen hipokryzji – stosunek do ruchu LGBT.

Obrażony powyższymi ustaleniami Jarosław Kaczyński żąda od youtubera odwołania twierdzeń, opublikowania przeprosin i wpłaty 10 tys. zł na cele charytatywne.

Na początku rozprawy pełnomocnik pozwanego podtrzymał wniosek o przesłuchanie wskazanych wcześniej świadków, m.in. byłego wiceprezydenta Warszawy Pawła Rabeja (zdeklarowanego geja i dawnego znajomego Kaczyńskiego z Porozumienia Centrum), dalej Roberta Biedronia, Piotra Polaszczyka, Jerzego Nasierowskiego (nestora środowiska

LGBT), byłego prezydenta Lecha Wałęsy, Antoniego Macierewicza, dwóch byłych szefów WSI... a na koniec biegłego seksuologa, który miałby się wypowiedzieć o tożsamości płciowej prezesa PiS.

Pełnomocnicy powoda zaprotestowali: – Po co przesłuchiwać kilkanaście osób? Sąd zna ich opinie choćby z artykułu w „Wyborczej”. Przesłuchania świadków są zupełnie zbędne, mają na celu jedynie przedłużenie procesu do kilku lat i nękanie pana powoda. Pozwany chce tu spektaklu, zbiera na to fundusze w sieci... chce budować swą popularność na krzywdzie naszego klienta.

Pełnomocnicy Pińskiego ripostowali: – Po pierwsze, to Jarosław Kaczyński wytoczył ten proces, a teraz nie chcecie skonfrontować się z dowodami z zeznań. Czy zatem godzicie się bez dowodu, że powód dyskryminuje osoby i ruch LGBT? Po drugie, wykazanie przed sądem orientacji seksualnej powoda ma wielkie znaczenie ze względu na konieczność ustalenia jego motywacji. Powód, delikatnie mówiąc, kontestuje ruch LGBT. Po wykazaniu jego homoseksualnej orientacji byłby to dowód skrajnej hipokryzji. Obywatele mają prawo wiedzieć, czy powód mieści się w grupie, którą jego partia zawzięcie atakuje.

Wzywania świadków nie będzie

Sędzia Karol Smaga – wysłuchawszy stron – zadecydował: wzywania świadków nie będzie. Wystarczy wystąpienie pozwanego.

Pełnomocnik Pińskiego próbował protestować, lecz sędzia go uciszył. Wtedy sam youtuber złożył przygotowany już wniosek o wyłączenie Smagi ze względu na pokrewieństwo (lub powinowactwo – to nie było jasne) z podsekretarzem stanu obecnego rządu.

– Nie znam tej osoby – oświadczył lodowato zirytowany sędzia. I zaczął przesłuchiwać Pińskiego.

Youtuber zeznał: – Nie byłem karany za składanie fałszywych zeznań. Jestem dziennikarzem od ponad 20 lat. W latach 2006-2007 dowiedziałem się o znianiu akt z komisji weryfikacyjnej WSI. W roku 2010 przeczytałem anonimowy list podpisany przez „zatroskanego oficera”, który opowiadał o romansie powoda z oficerem WSI, o wykrzyciu i utrwaleniu dowodów tego romansu w ramach operacji kryptonim „Buś” oraz o możliwości szantażu z tego wynikającej. To w tamtym czasie pokazano mi zdjęcie z udziałem powoda pod prysznicem. Na tym zdjęciu widnieli kapitan Piotr Polaszczyk i Jarosław Kaczyński w sytuacji wyraźnie intymnej. (...) W latach 2015-2016 dowiedziałem się, że Antoni Macierewicz sprywatyzował sobie akta kompromitujące powoda. Uświadomiłem sobie, że prezes PiS, a zatem i rząd polski, znajdują się pod kontrolą Macierewicza. Wątek szantażowania Jarosława Kaczyńskiego przez jego byłego ministra był jedną z najważniejszych przyczyn, dla których zabrałem głos na ten temat.

Na koniec Piński podkreślił, że „wielokrotnie” słał do Kaczyńskiego pytania o jego erotyczną przeszłość i hakowanie go przez Macierewicza, ale nigdy nie dostał odpowiedzi.

– Jeżeli ma pan taką pokazną wiedzę, dlaczego dotąd nie stworzył poważnej publikacji na ten temat? – spytał Pińskiego sędzia.

Strach wydawców

Youtuber wyjaśnił, że owszem pisał teksty w niskonakładowym piśmie „Służby Specjalne. Bez Cenzury”. Niestety „żadne z mainstreamowych mediów tematu nie podjęło”. Powód? „Kaczyński to potężny polityk, którego wydawcy się boją”.

– Ja płacę za swe publikacje wysoką cenę. Jestem inwigilowany, także Pegasusem. Próbuja mnie również kupić. Dostałem propozycję prezesury w jednej ze spółek skarbu państwa, jeżeli opuszczę temat.

Po wysłuchaniu Pińskiego sąd odroczył rozprawę bezterminowo. Pełnomocnicy Kaczyńskiego wnioskowali jeszcze rzutem na taśmę o zgodę na wygłoszenie mów końcowych, lecz sędzia Smaga wyjaśnił, że musi się wpierv odnieść do wniosku o własne wyłączenie. ●

Szkoła bez bzdur

Dołącz do akcji na wyborcza.pl/edukacja

Fot. Maciek Jazwiecki / Agencja Wyborcza.pl



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Wasze komentarze Jak powstrzymać hejt wobec nauczycieli?

JPIII: Raczej czarno to widzę! Nigdy nie będą nauczyciele szanowani, bo w Polsce nie szanuje się wiedzy i kompetencji – szczególnie „za darmo”, w usługach publicznych. Duża część rodziców (i uczniów) uważa, że edukacja i wiedza nie jest do niczego potrzebne – z prostych prac fizycznych można dużo zarobić – więcej, niż mają głupie „wykszałciuchy”.

bartgda: Jak zwykle medal ma dwie strony. Prawdą jest, że praca nauczyciela to ciężki kawałek chleba, jest sporo nikomu niepotrzebnej roboty papierkowej, której nikt nie widzi. Prawdą też jest, że duża część uczniów jest roszczeniowa i niewychowana przez takich samych rodziców. Niestety prawdą też jest, że część nauczycieli traktuje swoją pracę byle jak. Ludzie widzą skutek, a nie przyczynę, i wylewa się hejt na całe środowisko.

przemek: Mój kolega adiunkt zorientował się, że w supermarkecie przy kasie miałby tę samą pensję zasadniczą. Po co studia i doktorat? Po studiach inżynierskich w firmie dostaje się 2 razy więcej niż na uczelni. Dlatego tam także zaczyna brakować nauczycieli.

Peratallada: Przykre, jak wielu Polaków chętnie obraża, szkaluje i wyzywa. Czy gdyby ich dziecko zdecydowało się na zawód nauczyciela, chcieliby, by mierzyło się z jego trudnymi realiami i hejtem? Czy chcemy, by edukacja poszła drogą opieki zdrowotnej, gdzie leczymy się na własną rękę za ciężkie pieniądze? Ja chciałabym, żeby moje dzieci uczyli godnie wynagradzani i zadowoleni nauczyciele. Stoję murem za tą grupą zawodową i jestem wdzięczna, bo między innymi trafienie na świetnych nauczycieli pozwoliło mi dojść do miejsca, w którym jestem dzisiaj.

ewacek: Atmosfera wokół tego zawodu zaczęła się psuć za AWS-u. Rządzący, zamiast doceniać pracę ludzi wykształconych, zaczęli ich poniżać. „Wykszałciuchy”, lenie... I tak kolejni rządzący obdzierali ten zawód z godności. Wcale nie dziwię się, że ludzie nie chcą pracować w dusznej atmosferze pełnej mobbingu. I ci pożałuj Boże ministrowie! Tylko dzieci i młodzieży żal. ●

Adwokatura w czasie próby

Każdy adwokat jest obrońcą praw człowieka

Tam, gdzie nie ma niezależnej adwokatury, nie ma, bo być nie może, niezawisłego i niezależnego sądownictwa, nie ma rządów prawa, nie ma demokracji, wreszcie nie ma wolności. Jest tylko tyrania, cierpienie i zło.



Sylwia Gregorczyk-Abram

prawniczka, członkini Zespołu do spraw Kobiet przy Naczelnej Radzie Adwokackiej i współzałożycielka Inicjatywy Wolne Sądy

Publikujemy obszernie fragmenty przemówienia wygłoszonego 2 września podczas uroczystego ślubowania w Izbie Adwokackiej w Warszawie.

Szanowni Państwo,
Koleżanki i Koledzy!

Przed wszystkim gratuluję Wam zdanego egzaminu. Dziś Wasze święto, dziś święto wszystkich tych, których życiowym powołaniem jest pomaganie innym. Jestem bardzo szczęśliwa, wdzięczna i wzruszona, że to właśnie ja mogę powiedzieć do Was kilka słów w tym szczególnym i ważnym momencie.

Mojemu krótkiemu wystąpieniu nadałam tytuł „Adwokatura w czasie próby”, bo wchodzicie do zawodu w trudnych i niespokojnych czasach. (...) Dlatego dziś, w dniu, kiedy wypowiadacie rolę ślubowania adwokackiego, warto, aby się zatrzymać i pomyśleć o tym, jaką rolę w społeczeństwie i w jego systemie prawnym będziecie pełnić jako adwokatkami i adwokatami. Zdefiniowanie i zrozumienie naszej roli jest dziś kluczowe. Musimy to zrobić zwłaszcza teraz, kiedy jesteśmy świadkami ataku na niespotykaną dotąd skalę na fundamenty państwa prawa i na porządek konstytucyjny, który je zabezpiecza. Zwłaszcza teraz, kiedy przepis ustawy zasadniczej przestaje być normą, a staje się relatywistycznie jedynie jednym z „wielu możliwych poglądów”. Ambasadorami tego barbarzyństwa są ludzie, którzy ulegli tyranii władzy i prawie na pewno nie pamiętają słów i ducha swojego ślubowania.

Pamiętajcie, że wchodząc do tego zawodu, przyjmujecie na siebie odpowiedzialność nie tylko za stanie na straży prawa, ale w konsekwencji za pokojowe współistnienie społeczne oparte na uzgodnionych i zaakceptowanych normach. Ani teraz, ani w żadnym innym momencie waszego życia zawodowego ten obowiązek nie pozostanie obojętnym. Cały okres aplikacji, czasu, w którym w sposób naturalny powinniście zdobywać wiedzę i doświadczenie, przypadł na okres największego kryzysu wartości, standardów i chaosu w wolnej Polsce. Rozumiem, że możecie być zmęczeni ciągłymi doniesieniami medialnymi o łamaniu praworządności w naszym



• „Marsz tysiąca tóg” w obronie niezależności sądów. Warszawa, styczeń 2020 r. FOT. JĘDRZEJ NOWICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

kraju, może nawet jesteście zli na nas, na poprzednie pokolenia, że nie potrafiliśmy uchronić państwa prawa w czasach kryzysu. Pokusą staje się to, aby kakofonia informacji i głęboka polaryzacja w społeczeństwie były powodem przyjęcia postawy typu: „to mnie nie dotyczy”, „nie mam na to wpływu”, „to nie jest moja sprawa”. Ale decydując się na zawód adwokacki i adwokata, nie macie już tego komfortu.

Adwokatura była, jest i będzie strażnikiem praworządności, grupą, która skupia ludzi służących klarownej idei, że jednostka chroniona jest prawem przed jakąkolwiek wolą brutalnej większości. W tym kontekście każdy z Was staje się sługą i stróżem prawa.

(...) Niezależność sądownictwa i niezależność adwokatury to jeden z podstawowych filarów demokratycznego państwa prawa. Niezależna adwokatura jest jednym z elementów wymiaru sprawiedliwości, która wspiera jednostkę w ochronie jej praw i wolności obywatelskich. Praworządność nie zwycięży bez zapewnienia głównym aktorom prawa – sędziom i praktykującym prawnikom – niezależności w myśleniu i działaniu.

Tam, gdzie nie ma niezależnej adwokatury, nie ma, bo być nie może, niezawisłego i niezależnego sądownictwa, nie ma rządów prawa, nie ma demokracji, wreszcie nie ma wolności. Jest tylko tyrania, cierpienie i zło.

Niezależnie od tego, jak potoczą się Wasze losy zawodowe, czy będziecie wykonywać zawód w indywidualnych kancelariach, w dużych międzynarodowych spółkach, czy w instytucjach publicznych, ciąży na Was odpowiedzialność za przeciwanie się złu. Wykonujący wolne zawody prawnicy odgrywają szczególną rolę społeczną, stanowią jeden z istotniejszych czynników ochrony porządku konstytucyjnego, ale też indywidualnej ochrony każdego obywatela. Nawet najlepsza umowa czy najstarsza umowa czy najstarsza umowa czy najstarsza umowa nie ochroni interesów naszych klientów przed przejmą z strony niekontrolowanej władzy. W zderzeniu z poli-

tycznie sterowanymi sądami my, a więc i nasi mocodawcy, będziemy zawsze na przegranej pozycji. Tajemnica adwokacka, czyli rdzeń wykonywania naszego zawodu, jest bez szans, jeśli sądami rządzić będzie polityka. Niezależność zawodu sędziego, jak i adwokata służy ochronie obywatela, bo niezależność naszego zawodu to bastion wolnego i demokratycznego społeczeństwa.

Niezależny zawód adwokata wymaga również, abyśmy mogli wykonywać swoją pracę bez ingerencji lub obawy przed odwetem. Mamy obowiązek, aby w ramach prawa nieugięcie realizować interesy swoich klientów, często wbrew pomrukom tłumów i opinii publicznej. Adwokaci jako strażnicy praw człowieka mają za zadanie czuwać na tym, żeby żadna osoba nie była poza zasięgiem prawa, i kontrolować arbitralne sprawowanie władzy przez rząd lub przez inne potężne grupy interesu.

**Jesteście nadzieją
odważnych i niezależnych
sędziów, którzy od lat mimo
dotkliwych konsekwencji
nie poddają się w walce
o praworządność**

(...) Jeśli obywatel ma wierzyć, że rozstrzygnięcia sądu opierają się na ich prawnych i faktycznych aspektach, a nie na interesach politycznych, to niezależność sądów jest niezbędna. Każdemu przysługuje równa ochrona prawna, bez wyjątku na status majątkowy, pleć, rasę czy religię, i prawnicy muszą być w stanie reprezentować niewygodnych dla władzy klientów bez poczucia strachu i lęku.

Aby zapewnić prymat prawa nad arbitralnym sprawowaniem władzy, niezbędny jest zatem nie tylko silny i niezależny zawód adwokata, ale też niezależny, wolny od nacisków samorząd zawodowy.

Samorząd, który czasem może wydawać się wam odległy czy

czasem obcy, ale który jest gwarantem waszej niezależności jako adwokatów i który będzie waszym największym sojusznikiem w trudnych chwilach. Właśnie dlatego niezależność samorządu adwokackiego jest kluczowa. Kiedy adwokat spotyka się z represją ze strony władzy publicznej za odważne reprezentowanie klienta czy za krytykę władzy, to musi istnieć autonomiczny samorząd, który stanie w jego obronie.

(...) Przygotowując się do dzisiejszego wystąpienia, zapytałam aplikantów, wkrótce już adwokatów, którzy za chwilę złożą ślubowanie, co chcieliby usłyszeć. Jedna z aplikantek powiedziała: „Powiedz nam, czy jest jeszcze nadzieja”.

Tak, jest. To Wy jesteście tą nadzieją. Jesteście nadzieją tych odważnych i niezależnych sędziów, którzy od lat mimo dotkliwych konsekwencji nie poddają się w walce o praworządność. Nadzieją na to, że do końca będziecie ich w tej walce wspierać. Jesteście nadzieją społeczeństwa obywatelskiego i jego najbliższego sojusznika – organizacji pozarządowych. Nadzieją na to, że nie opuścicie ich w potrzebie, że będziecie z nimi i dla nich, gotowi nieść pomoc prawną. Także w tych sprawach, w których władza spycha ich na margines, dyskryminuje i często represjonuje. Zostało to powiedziane już tysiąc razy, ale ja powtórzę to tysiąc pierwszy. Każdy adwokat jest obrońcą praw człowieka. Każdy. Nie wierzę, że każdy z Was na tej sali nie nosi w sobie jakiejś formy niezgody na otaczający go świat, że coś Was szczególnie w tym świecie nie uwiera – dyskryminacja mniejszości, prawa zwierząt, niesłuszne skazania, równy dostęp do służby zdrowia, jawność życia publicznego. Odnajdźcie to w sobie, bo jesteście nadzieją na to, że nieustannie będziecie pielegnować w sobie niezgodę na zło, ludzką krzywdę i niesprawiedliwość.

Nadzieją na to, że empatia i odwaga nigdy Was nie opuści, że trud codziennosci nie przysłonią Wam tego, co najważniejsze, że adwokatura to służba innym i odpowiedzialność za porządek społeczny. W końcu, to Wy jesteście nadzieją na odbudowanie państwa prawa i na odbudowanie naszej reputacji na arenie międzynarodowej.

To Wy jesteście nadzieją. Nadzieją na sprawiedliwość. To od Was zależy, czy z tego czasu próby wyjdziemy zwycięsko.

Zostawiam Was ze słowami naszego wielkiego poprzednika, niezłomnego obrońcy republiki rzymskiej, przed tyranią autokratów, czyli Cicerona: „Z pewnością nic nie jest ważniejsze niż uświadomienie sobie, że narodziliśmy się dla sprawiedliwości”. ●

• Cały tekst na Wyborcza.pl/WyborczaToWy

Najstarsza latarnia

200

LAT

• kończy najstarsza latarnia morska w Polsce w Rozewiu. W sobotę odbędą się uroczystości związane z 200-leciem powstania zabytkowej latarni, do obiegu trafi też pamiątkowy znaczek pocztowy

Ostrowiec Świętokrzyski. XIX-wieczny pałac jak nowy



FOT. MUZEUM HISTORYCZNO-ARCHEOLOGICZNE W OSTROWCU ŚWIĘTOKRZYSKIM

Pałac Wielopolskich, w którym siedzibę ma oddział Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim, jest już po remoncie i po ponad-trzyletniej przerwie znów zostanie otwarty dla zwiedzających. Wzniesiona pod koniec XIX w. budowla ma nowy dach, odnowioną elewację oraz wnętrza. Do wykonania pozostała jeszcze część podjazdów i podejść oraz rewitalizacja otaczającego zabytek parku, ale zwiedzający wrócić do pałacu już w najbliższą niedzielę. – Chcemy, żeby pałac powrócił już na kulturalną mapę miasta. Będzie udostępniany stopniowo – mówi Andrzej Przychodni, dyrektor muzeum. ● **jk**

Kraków apeluje do szkół o oszczędzanie energii

Myjcie ręce letnią, a nie gorącą wodą

Przykręcanie grzejników i letnia woda w kranach. Krakowski magistrat apeluje do dyrektorów szkół, by oszczędzali energię. „Wytłumaczcie rodzicom na wywiadówkach, że tak trzeba” – prosi nauczycieli.

Olga Szpunar

Jolanta Gajęcka, dyrektorka SP nr 2 w Krakowie: – Mogę to tłumaczyć, ale kiedy trafię na ludzi, którzy oglądają tylko jedną telewizję i słyszą tam, że wszystko jest i będzie dobrze, to mogą się zacząć buntować, że w sali lekcyjnej jest chłodniej, woda w kranie zimniejsza, że proszę dziecko, by w ziemie chodziło w szkole w swetrze, a nie biegalo w cienkim podkoszulku z krótkim rękawem. Dlatego uważam, że apel, który wystosował magistrat, powinien być apelem płynącym z Ministerstwa Edukacji do całej Polski: „Proszę państwa, razem zabieramy się do oszczędzania energii, żeby wszystkim starczyło, żeby nie było przerw w jej dostawie i żeby jej ceny nas nie zabiły”.

W Polsce mamy kryzys energetyczny, który odbije się również na szkołach. W kraju od lat obowiązuje przepis, że lekcje stacjonarne można odwołać z powodu niskich temperatur panujących na zewnątrz i w środku budynku. Teraz resort edukacji zobowiązał dyrektorów szkół, by w takiej sytuacji organizowali uczniom zdalną naukę. – To pokazuje, że rządzący, choć oficjalnie mówią co innego, boją się zimy i przygotowują na nią różne rozwiązania, w tym to najgorsze dla psychiki dzieci: zdalne nauczanie – mówił nam jeszcze w wakacje dyrektor jednej z krakowskich szkół.

Wszyscy za to płacimy

Z początkiem roku szkolnego apel o oszczędzanie energii napisała do dyrektorów krakowskich szkół Anna Domańska, dyrektorka wydziału edukacji w Krakowie.

„Jak Państwo wiedzą, ceny energii cały czas rosną. Tylko w ub. ro-

ku koszt jej zakupu do krakowskich szkół samorządowych wyniósł blisko 50 mln zł. Chociaż do końca roku korzystamy z preferencyjnych stawek wynikających ze zbiorowego przetargu, pewne jest, że ceny te w przyszłości będą nadal rosły. Dlatego tak ważne jest zwrócenie uwagi dzieci, młodzieży i osób dorosłych na konieczność oszczędzania energii. W związku z tym zwracam się do Państwa z prośbą o podjęcie z nauczycielami rozmowy na temat oszczędzania energii oraz korzyści z tego wynikających. Bardzo proszę o poruszenie tematu przez nauczycieli także na pierwszych spotkaniach z uczniami oraz ich rodzicami” – czytamy w komunikacie.

■
Na szczęście przepisy pandemiczne nie są już tak surowe, więc jak nam będzie zimno w szkole, to będziemy na siebie nawzajem chuchać i się przytulać

Są w nim też rady, by zmniejszyć temperaturę w grzejnikach, myć ręce letnią wodą, gasić światło na korytarzu. „Kaźde tego typu działanie będzie się przyczyniać do oszczędności. Te ogromne w skali miasta środki, zamiast na opłacanie coraz wyższych faktur, będą mogły być przeznaczone na realizację wartościowych projektów czy inwestycji. Kształtowanie tego typu nawyków ma znaczenie zwłaszcza w przypadku przestrzeni użytkowanych wspólnie, takich jak sekretariaty i biura, szkolne klasy czy łazien-

ki (...), wielu z nas wydaje się, że za zużycie energii w nich nie płaci nikt. Tak jednak nie jest, gdyż płacimy za to my wszyscy” – pisze Domańska.

Kaloryfery na 20 stopni

Dyrektorzy szkół już się głowią, co zrobić, by ceny za prąd i ogrzewanie nie zrujnowały szkolnych budżetów. Dyrektorka SP nr 2 myśli np. o wyłączeniu oczyszczaczy powietrza (jest ich 50 i razem pobierają sporo energii). – Zrobię to z bólem, ale nie mam wyjścia, komputerów przecież nie mogę wyłączyć – mówi „Wyborczej”. Gdy ruszy sezon grzewczy, kaloryfery zamierza ustawić na 20 stopni. Chce też napisać list do rodziców, w którym wszystko im wyjaśni i będzie prosić, by zwracali uwagę na ubiór dzieci zimą (wielu uczniów zimą chodzi w szkole w samych podkoszulkach), a także zaapeluje, by porozmawiali z dziećmi o konieczności oszczędzania energii.

– Definitywnie skończyła się „polityka ciepłej wody w kranie” – komentuje ironicznie jeden z dyrektorów.

Czeka nas ciężka zima

Marek Gawel, dyrektor Zespołu Szkół nr 8 w Krakowie: – Nie pozwolimy, by uczniowie w klasach marzli, ale trzeba zachowywać się racjonalnie. Nie wyobrażam sobie sytuacji, że kaloryfery buchają na całego, w sali panuje ukrop, więc otwieramy okna. Przed termomodernizacją ze starymi kaloryferami takie sytuacje się u nas zdarzały. W jednej klasie grały na całego, do innej trzeba było donosić grzejniki. Teraz w każdym pomieszczeniu jest regulator temperatury.

Przypomina, że zgodnie z przepisami oświatowymi temperatura w sali lekcyjnej nie może być niższa niż 18 stopni.

– Wygląda na to, że czeka nas ciężka zima. Na szczęście przepisy pandemiczne nie są już tak surowe, więc jak nam będzie zimno w szkole, to będziemy na siebie nawzajem chuchać i się przytulać – podsumowuje Gajęcka. ●

Półwysp Helski

List w butelce

Diana i Wojciech wrzucili do Bałtyku butelkę z zaproszeniem na ślub. Nie spodziewali się, że ktoś ją wyłowi.

Diana i Wojciech wybrali się na kemping na Półwyspie Helskim. Podczas wolnych dni w planach mieli m.in. wypisywanie zaproszeń na ślub. – Gdy już wypisaliśmy wszystkie, zostały nam jeszcze dwa puste. Jedno zostawiliśmy awaryjnie, gdybyśmy o kimś zapomnieli, ale pozostało jeszcze to drugie – wspomina Wojciech. Wówczas Diana wpadła na pomysł, żeby wrzucić je do butelki i wysłać w świat z adnotacją, że szczęśliwy znalazca butelki zaproszony jest na ślub z osobą towarzyszącą. Na kartce wypisane były numery telefonów do przyszłych nowożeńców.

Zaproszenie wrzucili do butelki po tequili, zalakowali korek i podczas zachodu słońca wrzucili w Helu do wody. Przyznają, że nie liczyli, że ktoś tę butelkę znajdzie. – Nie spotkałam się z historią, żeby ktoś znalazł coś w butelce. Takie rzeczy zdarzają się w bajkach, więc szanse, że ktoś znajdzie nasze zaproszenie, były znikome. No może za sto lat – przyznaje kobieta.

Po kilku dniach przyszła jednak wiadomość z nieznanego numeru.

– Bardzo nie lubię odbierać ani telefonów, ani SMS-ów z nieznanymi numerami – mówi Diana. Ale tym razem SMS odczytała.

„Dzień dobry Diano i Wojciechu. Dziś razem z rodziną na plaży koło Kuźnicy znaleźliśmy list w butelce. Wasze zaproszenie na ślub wywołało pełno emocji i radości. Dzieci są zachwycone, a my razem z mężem podziwiamy Waszą otwartość i pomysł. Pozdrawiamy – szczęśliwi znalazcy listu w butelce. PS Przeznaczenie sprzyja szczęściarzom, dlatego potwierdzamy naszą obecność na Waszym ślubie” – brzmiała treść wiadomości. Znaleźli ją wyłowili dzieci, które tego lata przyjechały z rodzicami na półwysp. Rodzina z Warszawy pojawiła się na ślubie wraz z pełną butelką tequili – takiej samej, jaką musieli rozbić, by dostać się do zaproszenia.



• To w tej butelce rodzina z Warszawy znalazła zaproszenie na ślub FOT. MATERIAŁY PRASOWE

– Zobaczyliśmy się twarzą w twarz w dniu naszego ślubu. Spotkanie przebiegało bardzo naturalnie. Spędziliśmy ze sobą sporo czasu, rozmawiając o pasjach, o życiu oraz o tym, w jaki sposób butelka została odnaleziona. Chcąc poznać bliżej naszych nietypowych gości, zaprosiliśmy ich na wspólny wypoczynek – opowiada Wojciech.

Para zdaje sobie sprawę, że wrzucenie butelki było ryzykowne, bo nie było wiadomo, do kogo trafi zaproszenie.

– Ale mieliśmy szczęście. Fajnie było ich gościć na naszym ślubie – dodaje mężczyzna.

Ślub Diany i Wojciecha odbył się na „Darze Pomorza”, trzymasztowego żaglowca, od 1982 r. zajmowanego w Gdyni jako statek muzeum, będącego oddziałem Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku.

– Nasi ojcowie całe życie pracowali na morzu jako marynarze, my sami jesteśmy mocno związani z morzem. Ślub w takim miejscu to hołd dla naszych ojców, chcieliśmy ich docenić. Ale poza tym „Dar Pomorza” to bardzo romantyczne miejsce – wyjaśnia Diana.

Zabytkowy żaglowiec zbudowany 113 lat temu urzeka również inne pary. Na pokładzie statku muzeum sakramentalne „tak” wyznaje sobie co roku ok. 20 par. ● **Joanna Wiśniowska**

Irak pogrąży się w chaosie?

Irak stoi u progu eskalacji politycznego konfliktu, którego skutki boleśnie odczuje także Zachód: gwałtowny wzrost światowych cen ropy i powrót terrorystów z ISIS i Al-Kaidy – ostrzega ekspert z Chatham House.

ROZMOWA Z

HAYDEREM AL SHAKERIM

ekspertem ds. Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, znawcą Iraku w brytyjskim think tanku Chatham House

MARTA URZĘDOWSKA: Przemoc na ulicach, kilkudziesięciu zabitych, dwukrotnie okupowany parlament – Irakiem zatrzęsło w ostatnich tygodniach, kiedy Muktada Sadr ogłosił, że rezygnuje z polityki. Kim jest i dlaczego jest taki ważny? **HAYDER AL SHAKERI:** To szyicki duchowny, wywodzi się z bardzo znanej, szanowanej w całym świecie islamu rodziny. Jego ojciec i stryj byli potężnymi ajatollahami, czyli wybitnymi znawcami prawa i teologii muzułmańskiej, wzorami do naśladowania dla szyitów na całym świecie. To także rodzina, która walczyła z reżimem Saddama Husajna i której członków reżim w latach 90. pozabijał.

W 2003 r., kiedy doszło do amerykańskiej inwazji na Irak, Sadr nie przyłączył się do rozpoczętego przez Amerykanów procesu politycznego. Uzbroidł swoich zwolenników, stworzył Armię Mahdiego, która walczyła z Amerykanami i ich sojusznikami, ale przy okazji także z innymi grupami ekstremistów, jak choćby z Al-Kaidą.

Kiedy w kolejnych latach w Iraku wybuchła religijna wojna domowa, Armia Mahdiego odegrała w niej wielką rolę. Na ulicach trwały walki, zginęły tysiące ludzi. Kiedy wojna się skończyła i Muktada zdecydował się włączyć w proces polityczny, dogadał się z innymi szyickimi ugrupowaniami, a w 2010 r. stworzyli razem rząd.

Z czasem coraz słabiej się z nimi dogadywał.

– Tak, bo zawsze istniały różnice między Sadrem a innymi szyickimi frakcjami, szczególnie tymi proirańskimi, choć Sadr też nie jest wcale tak antyirański, jak twierdzi. Regularnie jeździ do Iranu, studiował w tym kraju, ma tam przyjaciół.

A jednak w 2016 r., a później w 2019 r. to on był najważniejszym elementem wielkiego ruchu antyrządowego, chociaż nadal pozostał częścią systemu – osobiście kontrolował część ministerstw. Muktada jest świetny w grze na dwa fronty – potrafi mieć wpływ zarówno w rządzie, jak i w ruchu antyrządowych protestów.

A co z jego rzekomą emeryturą?

– Sadr rezygnuje z polityki już piąty czy szósty raz. Za każdym razem zapewnia, że teraz skoncentruje się na religii, sprawach społecznych, a potem wraca. Ostatni raz zrobił to właśnie w październiku 2019, kiedy wybuchły antyrządowe protesty – niby się wycofał, ale jego ludzie nadal wydawali oświadczenia, jego zwolennicy wychodzili na ulice, wszczynali zamieszki, a on dał im wolną rękę. Niewiele miało to wspólnego z faktyczną rezygnacją.

Dzisiaj też – choć formalnie kazał protestującym wracać do domu i ogłosił, że koniec z blokowaniem parlamentu i już wystarczy przemocy – jego ludzie nadal wydają polityczne oświadczenia. Nie mam wątpliwości, że Muktada nadal steruje wszystkim zza kulis.



• Zwolennicy szyickiego kleryka Muktady Sadra przed budynkiem parlamentu w Bagdadzie, sierpień 2022 r. FOT. HADI MIZBAN / AP

Może sam milczy, ale jego ludzie pozostają mocno zaangażowani w proces polityczny.

Dlaczego od dziesięciu miesięcy Irakijczycy nie mogą się dogadać i stworzyć rządu?

– Jednym z powodów obecnego patu jest właśnie zaangażowanie ludzi Sadra – najpierw wyszli z parlamentu, potem blokowali obrady i wybór nowego premiera. Złożyli też wniosek do sądu najwyższego o rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów. W najbliższą środę ma się odbyć posiedzenie, na którym zapadnie decyzja.

Jeśli SN rozwiąże parlament, będą nowe wybory, co będzie oznaczało, że trzeba wytrzymać z tymczasowym rządem co najmniej przez kolejny rok, zresztą wybory też niewiele zmieniają – Irakijczycy mają dosyć politycznego chaosu, frekwencja będzie bardzo niska.

Z kolei jeśli SN zdecyduje, że nie rozwiąże parlamentu, może być różnie. Albo parlament sam się rozwiąże – co jest mało prawdopodobne, bo nie leży to w interesie posłów – albo wrócimy do protestów, zamieszek. Dopóki nie dojdzie do realnego kompromisu między partiami, będzie bardzo trudno o prawdziwą zmianę.

A o kompromis dziś trudno. W kraju jest niespokojnie, rosną napięcia między szyitami, widać to w mediach, da się to wyczuć na ulicach, szczególnie w miastach na południu kraju. Ale jednocześnie wierzę, że nikt nie chce walczyć, nikt nie jest gotowy na kolejną wojnę. Przywódcy wiedzą, że ostatnie zamieszki, przemoc były błędem i nie leżą dziś

w niczym interesie. Wszyscy polityczni gracze mają swój interes w tym, żeby obecny system przetrwał, wszyscy mają udział we władzy, nie chcą ryzykować.

Ale oczywiście nie da się wykluczyć, że dojdzie do jakichś oddolnych rozruchów – jeśli sytuacja jest napięta, a ludzie mają broń, wystarczy iskra.

Irakijczykom porozumienie utrudnia Teheran?

– Iran miesza się do irackich spraw, ale powody obecnej sytuacji są bardziej złożone.

System polityczny Iraku to nie jest coś, co wymyślili sami Irakijczycy. Został im narzucony przez Amerykanów, kiedy weszli do kraju w 2003 r. I to nie jest dobry system, nie pozwala sprawnie rządzić. Oparty jest na systemie etnicznych i religijnych kwot – każda sekta czy grupa etniczna dostaje konkretne stanowiska.

Dziś niektórzy – wśród nich właśnie Sadr – próbują ten system trochę zmienić, ale tylko na tyle, żeby uzyskać więcej władzy dla siebie. Sadr chce odsunąć na bok polityków, którzy sprawowali władzę od dawna, jak były premier Nuri al-Maliki. Jednak, choć zapewniam, że chce rządu większościowego i radykalnej zmiany systemu, tak naprawdę chce jedynie odsunąć rywali.

Teheran nie ingeruje w wewnętrzne sprawy Iraku w takim stopniu jak kiedyś.

Kiedy żył Kassim Sulejmani, irański generał i szef Al-Kuds, regularnie przyjeżdżał do Iraku, rozmawiał z politycznymi lidera-

mi, rozdawał karty. Teraz, odkąd dwa lata temu zabili go Amerykanie, rola Iranu jest znacznie mniejsza.

Głównie się przyglądają, prowadzą zakulisowe negocjacje, ale nie naciskają dziś na żadne rozwiązanie.

Bo – choć politycznie w Iraku panuje chaos i nie ma nowego rządu – Irańczyków to specjalnie nie obchodzi.

Dopóki trwa wydobycie ropy, pola naftowe funkcjonują, wszystko jest OK. Pamiętajmy, że Irak jest drugim największym eksporterem OPEC, a wiele firm kupujących od Irakijczyków ma powiązania z Iranem, do Teheranu z Iraku nieustannie płynie strumień świeżych dolarów. Irańczycy nie widzą dziś potrzeby, by interweniować, są zadowoleni z sytuacji.

Amerykanie też? Angażują się wyraźnie mniej, odkąd prezydentem został Joe Biden.

– Ale nie przestali się Irakiem interesować. Wysłali do Bagdadu ambasador Alinę Romanowski, która jest bardzo doświadczona i doskonale zna się na Bliskim Wschodzie; już samo wysłanie jej jest jasną wiadomością: Irak jest dla nas ważny. Zresztą ambasador już spotyka się z przywódcami różnych frakcji, mediuje, próbuje pomóc. Ale jednocześnie zaangażowanie USA musiało spaść – w końcu iracki parlament zdecydował, że amerykańskie siły mają opuścić Irak.

Zresztą stabilny i demokratyczny Irak pozostaje ważny dla całego Zachodu, głównie z powodu produkcji ropy. Bo póki pola naftowe funkcjonują, wydaje się nam, że jest w porządku. Ale jeśli dojdzie do eskalacji, która uderzy w wydobycie, będzie to problem dla całego świata – ceny poszybują. W dzisiejszej sytuacji, w czasie wojny w Ukrainie, możemy sobie wyobrazić skutki.

Poza tym, jeśli w Iraku ponownie rozgorzeje konflikt, wróć terrorysty. To kraj, gdzie nadal pozostają uśpione komórki ISIS, są też ugrupowania związane z Al-Kaidą. Chaos w Iraku to dla nich wyjątkowo dobre wieści, szczególnie że tuż za granicą leży ich ulubiona już dziś baza – pogrążona w wojnie Syria. ●

Rozmawiała **Marta Urzędowska**

1 RP

Wyciekł tajny raport

Serwis biznesowy Bloomberg dotarł do raportu przygotowanego dla rosyjskiej wierzuszki. Pokazuje on, że sankcje nałożone przez USA i Europę działają, a dane prezentowane przez Kreml to propagandowe oszustwa.

Stanisław Skarżyński

„Dokument, będący owocem miesięcy pracy urzędników i ekspertów, jest próbą oceny prawdziwego oddziaływania izolacji ekonomicznej Rosji po inwazji prezydenta Władimira Putina na Ukrainę. Odmalowuje on dużo gorszy obraz niż optymistyczne komunikaty płynące z Kremla” – piszą dziennikarze Bloomberg.

Dotarli oni do wersji dokumentu przygotowanej na spotkanie najwyższych przedstawicieli Federacji Rosyjskiej, które miało się odbyć za zamkniętymi drzwiami 30 sierpnia.

Autentyczność dokumentu Bloomberg potwierdził w osób znających rozmowy o sytuacji gospodarczej w Rosji, jego autentyczności nie zaprzeczył też rosyjski minister gospodarki Maksim Reszniekow, który jednocześnie zbył raport jako „analizę analityków, której używaliśmy do oceny tego, co by się stało, jeśli byśmy nic nie robili”.

Trzy scenariusze dla Kremla
W raporcie ujęto trzy scenariusze rozwoju sytuacji, przyjmując za punkt wyjścia rok 2021.

Scenariusz nazwany „cel” zakłada to, co głosi propaganda Kremla – że oddziaływanie sankcji jest nieznaczne, spadek PKB nie przekracza 4 proc., a gospodarka wróci na ścieżkę dynamicznego wzrostu już w 2025 r., by do 2030 r. dodać kolejne 17 proc., dzięki szerokim programom wsparcia ze strony Kremla.

„Wiele elementów stymulowania przez państwo inwestycji to te, którymi rząd reklamował się przez ostatnią dekadę, gdy gospodarka pogrążyła się w stagnacji nawet bez sankcji” – pisze Bloomberg.

Dwa pozostałe scenariusze pokazują jednak, że władze Federacji Ro-

syjskiej zdają sobie sprawę, że prawda wygląda zupełnie inaczej. W scenariuszu określonym jako „inercyjny” w 2023 r. rosyjska gospodarka kurczy się o 8,3 proc., a PKB powrócić do poziomu z 2021 r. może dopiero w 2028 r.

Natomiast w najczarniejszym dla Rosji scenariuszu w przyszłym roku recesja sięgnie 11 proc., by pogłębić się jeszcze w 2024 r. do 11,9 proc. Co ciekawe, dokument przygotowany na zlecenie Kremla pokazuje, że gospodarka może nie być w stanie się odbić – kalkulacja ta zakłada bowiem, że w 2030 r. rosyjskie PKB będzie nadal o 3 proc. niższe niż w 2021 r.

Przez sankcje Rosji może zabraknąć... ropy

Skala oddziaływania sankcji nakładanych przez rządy państw oraz samodzielną decyzję biznesu i konsumentów, którzy odcinają się od rosyjskich rynków, powoduje, że w raporcie stwierdzono wprost: w najbliższych latach dojdzie do gwałtownego ograniczenia produkcji w „sektorach zorientowanych na eksport, co spowoduje, że sektory te przestaną być siłą napędową gospodarki”.



• Plakat z napisem „Chwała bohaterom Rosji” w Petersburgu, sierpień 2022 r. FOT. DMITRI LOVETSKY / AP

Przykładem są producenci metali, którzy przez sankcje tracą 5,7 miliarda dolarów w skali roku. W ślad za znikającymi zamówieniami znikają pracownicy – raport, do którego dotarł Bloomberg, zawiera bowiem jedną z pierwszych dokonywanych przez Rosję ocen skali „drenażu umysłów”: na aż 200 tys. oceniono w nim liczbę ekspertów sektora IT, którzy opuszczą Rosję do 2025 r.

Wskutek sankcji Rosja nie tylko nie może eksportować, ale również importować krytycznie ważnych dóbr

W raporcie napisano, że pełne odcięcie eksportu gazu do Europy może kosztować rosyjski budżet utratę 400 miliardów rubli (6,6 miliardów dolarów), a przekierowa-

Rosja kupuje tony amunicji w Korei Północnej

• „New York Times”, który jako pierwszy miał dostęp do odtajnionego raportu amerykańskiego wywiadu, pisze, że Moskwa zamierza kupić miliony pocisków i amunicji.

To kolejny dowód na to, że sankcje zachodnie jednak zabrały Rosję – piszą analitycy.

„Armia rosyjska cierpi w Ukrainie na poważny brak dostaw, który jest częściowo efektem kontroli eksportowych na

całym świecie i sankcji” – pisze AP, cytując anonimowe źródło w administracji amerykańskiej.

Nowojorski dziennik zastrzega, że z raportu nie wynika, o jaki rodzaj broni chodzi, kiedy zostanie dostarczona oraz dokładnie, jak duże mają być dostawy. Wiadomo jednak, że w pierwszej kolejności Rosja zakupi rakiety bliskiego zasięgu i pociski artyleryjskie, a w przyszłości będzie

się starać o zakup innych rodzajów uzbrojenia – mówi rozmówca „NYT” ze służb. Wynika z tego, że już w najbliższej przyszłości na Ukrainę mogą spadać pociski północnokoreańskie. Pjongjang, bojkotowany i objęty sankcjami, widzi w konflikcie szansę wyrwania się z izolacji. Jako jeden z nielicznych krajów (poza Syrią i Białorusią) otwarcie poparł rosyjską inwazję.

Kiedy w lipcu nawiązał stosunki z separatystycznymi republikami ludowymi w Donbasie, Ukraina zamknęła swoją ambasadę w Pjongjangu. Koreańczycy z Północy są też gotowi wysłać 100 tys. robotników do odbudowy wschodniej Ukrainy, gdy już podbije ją Rosja. Do importu broni z Korei Północnej i Iranu Moskwa przyznaje się od niedawna. ●

Maria Kruczkowska

nie tego gazu na nowe rynki nie będzie możliwe nie tylko w krótkiej, ale również średniej perspektywie.

Podobnie jest z ropą – według rosyjskich analityków wprowadzenie embarga przez dotąd odpowiedzialną za ponad połowę rosyjskiego eksportu Europę spowoduje tak głębokie cięcia produkcji, że problemy z zaopatrzeniem mogą dotknąć również Rosję.

Analitycy Kremla ostrzegają też, że Władimirowi Putinowi czkawka może odbić się też próba wywołania recesji na świecie.

„Jeśli dojdzie do globalnej recesji, Rosja może spodziewać się dalszego spadku eksportu. A to może osłabić rubla i spowodować skok inflacji” – pisze Bloomberg.

Ograniczenia importu spychają Rosję w XX wiek

Wskutek sankcji Rosja nie tylko nie może eksportować, ale również importować krytycznie ważnych dóbr. Świetnym przykładem są urządzenia do skraplania gazu, które umożliwiłyby eksport błękitnego paliwa na inne rynki – ale Rosja tej technologii nie ma i nie może kupić.

Raport pokazał, do jakiego stopnia Rosja jest zależna od importu.

Np. 99 proc. produkcji drobiu i 30 proc. produkcji wołowiny jest zależne od importu pasz, Rosja importuje sadzonki włośniwici każdego rodzaju plonów uprawianych w kraju, od ziemniaków po buraki cukrowe, w gospodarce zaledwie 30 proc. maszyn jest rosyjskiej produkcji, na zachodnich maszynach obywateli się aż 95 proc. ruchu lotniczego. Rosji mogą też niebawem skończyć się karty SIM – a importować kolejnych nie może.

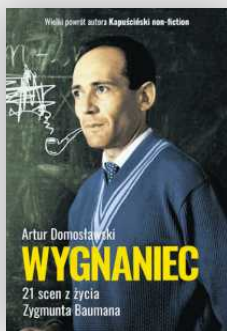
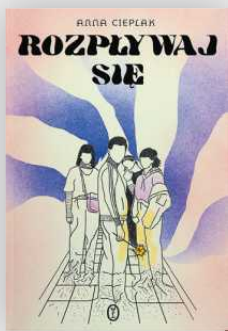
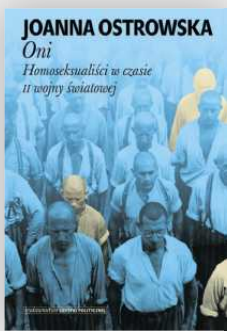
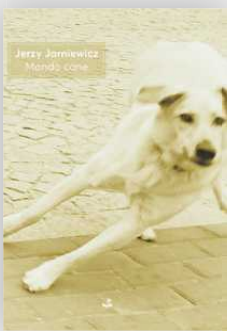
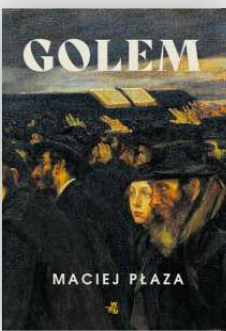
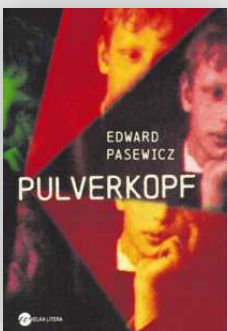
„Ograniczenia dostępu do zachodniej technologii mogą spowodować, że Rosja zostanie zepchnięta o nawet dwie generacje poniżej obecnego standardu technologicznego, bo będzie musiała oprzeć się na niższej jakości technologiach z Chin i Azji Południowo-Wschodniej” – pisze Bloomberg. ●

Nike
Gazeta Wyborcza & Fundacja Agory
Nagroda Literacka

PLEBISCYT NIKE CZYTELNIKÓW

Zagłosuj na książkę

Wyborcza.pl/nike



Na Wasze głosy i recenzje czekamy
do niedzieli 25 września

Do zdobycia voucher
na wycieczkę o wartości 5 tys. zł

Piotr Miączyński

Zmieniać się mają reklamy suplementów diety. Po pierwsze, pojawić się tam ma komunikat: „Suplement diety jest środkiem spożywczym, którego celem jest uzupełnienie normalnej diety. Suplement diety nie ma właściwości leczniczych”.

Do tego ma dojść informacja, że jeśli ktoś się w miarę zdrowo i normalnie odżywia, to wszystkie witaminy/składniki odżywcze/mineralne ma zapewnione w pokarmie. A suplementacja powinna być stosowana wyłącznie jako uzupełnienie niedoborów diety. Czyli w rzadkich przypadkach.

Na ekranach mają się już nie pojawiać lekarze, pielęgniarki, autorytety i eksperci w dziedzinie nauk medycznych i nauk o zdrowiu. Koncerny od supli nie będą mogły pokazywać w reklamach stetoskopu, aparatu do mierzenia ciśnienia, łóżka, sprzętu do ćwiczeń fizjoterapeutycznych czy wagi. Nie będzie można też umieszczać w reklamach innych medycznych skojarzeń: badań, wypisywania recept, sprzedaży w aptece lub punkcie aptecznym.

Suplementy diety oddzielone w aptekach od leków

Reklama nie mogłaby być kierowana do małoletnich do 12. roku życia ani wprowadzać w błąd co do właściwości suplementu diety poprzez udawanie pokrewieństwa z lekami, np. zawieranie wspólnego głównego czlonu z nazwą wyrobu medycznego lub wspólnego znaku graficznego.

W aptekach suple byłyby oddzielone od normalnych leków, tak żeby każdy mógł od razu się zorientować, co jest co.

„Wynika to z tego, że niektóre praktyki stosowane przez przedsiębiorców mogą wprowadzać konsumentów w błąd, co do właściwości suplementów diety i w związku z tym niezbędne jest wprowadzenie zakazu takich praktyk” – tłumaczy Ministerstwo Zdrowia w informacji o przygotowywanej zmianie ustawy o bezpieczeństwie żywności i żywienia.

I dodaje: „Projekt ustawy przewiduje zmianę w zakresie przepisów karnych i przepisów o karach pieniężnych. Organy Państwowej Inspekcji Sanitarnej powinny mieć możliwość nakładania skutecznych, proporcjonalnych i odstraszcających kar pieniężnych za naruszenie przepisów ustawy. Obecny maksymalny limit kary pieniężnej nie spełnia tych kryteriów, w szczególności wobec podmiotów profesjonalnych tj. dużych podmiotów, których podstawową działalnością jest produkcja i wprowadzanie do obrotu na znaczną skalę suplementów diety” – pisze Ministerstwo Zdrowia.

Ile się wydaje na reklamę suplementów diety?

Środki spożywcze, dietetyczne, witaminy zwane są przez aptekarzy „bajerami”. Pierwszy produkt w kategorii „suplementu diety” zarejestrowano w 2007 r. „Od tego czasu dynamika wzrostu sprzedaży oraz wartość rynku suplementów diety wzrosła wielokrotnie” – twierdzi resort zdrowia (jak bardzo, o tym już za moment).

Bajery się świetnie sprzedają.

„Wzrost sprzedaży suplementów diety wiąże się głównie ze wzrostem emisji reklam telewizyjnych dotyczących tych produktów” – uważa resort zdrowia.

I wylicza. Z danych Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wynika, że od 1997 r. do 2015 r. liczba reklam emitowanych dla sektora produktów zdrowotnych i leków wzrosła blisko 20 razy.

Według Polskiego Instytutu Ekonomicznego w Rzeczypospolitej Polskiej w 2018 r. firmy przemysłu farmaceutycznego wydały 4,2 mld zł na reklamę suplementów diety i leków bez recepty.

Przewidywano, że do końca 2021 r. nastąpi 9-proc. wzrost wartości tego sektora – do 6,5 mld zł. Według analiz firmy badawczej PMR wartość sprzedaży leków i suplementów diety (wraz z dietetycznymi środkami spożywczymi) we wszystkich kanałach (aptekach, sklepach i internecie) wyniosła w 2020 r. nieco ponad 15 mld zł. Było to prawie 4 proc. więcej niż przed pandemią COVID-19 itp., itd. „Nie bez znaczenia pozostaje również wykorzystywanie nieświadomości konsumentów



• **Najwyższa Izba Kontroli przekonywała, że rynek suplementów diety wymaga szczególnego nadzoru, już sześć lat temu. Domagała się m.in. zakazu reklamy suplementów diety z wykorzystaniem wizerunku osób ze środowiska medycznego i farmaceutycznego** FOT. SHUTTERSTOCK

Kaganiec na suplementy

Koniec z lekarzami i stetoskopami w reklamach suplementów diety. Koniec upodabniania się do leków. Ministerstwo Zdrowia na celownik wzięło suple, czyli środki spożywcze, dietetyczne, witaminy, zwane przez aptekarzy „bajerami”. To kolejna próba. Poprzednie były bezskuteczne.

tów na temat różnic pomiędzy suplementami diety i produktami leczniczymi. Ostatnio wśród firm działających w sektorze spożywczym modny stał się tzw. influencer marketing pozwalający dotrzeć do większych, bardziej zróżnicowanych wiekowo grup odbiorców mających ściśle określone potrzeby żywieniowe” – ostrzega ministerstwo.

Tak kilka lat temu było choćby z tzw. lewoskrętną witaminą C, którą reklamowali jako „najlepszą witaminę C” z „najlepszą wchłanianiałością” internetowi celebryci specjalizujący się w branży fitness.

Przy czym nie istnieje coś takiego jak lewoskrętna czy też prawoskrętna witamina C, każda witamina C działa dokładnie tak samo. Lewoskrętność była czystym marketingiem.

A według resortu to reklama jest zasadniczym źródłem informacji o produktach, o których konsumenci wcześniej nie słyszeli.

Efekt? Weźmy np. niektóre środki na odchudzanie. Nie odchudzają, ale o czym większość kupujących nie wie – przeczyszczają. Kupujący, stosując je, po prostu straci dużo wody. Kilogramów niby też, ale wystarczy, że się więcej napije, i wraca do poprzedniej wagi.

Sprzedaż takich preparatów z punktu widzenia aptekarza i producenta to dobry interes. Pacjent się przyzwyczaja. Człowiek, który zacznie je seryjnie brać, będzie się już przechrzczył do końca życia.

Nie ma dobrego nadzoru nad suplementami

Brutalnie politykę, a przede wszystkim praktykę państwa w zakresie suplementów diety rozjechała na początku tego roku Najwyższa Izba Kontroli. Jak się okazuje, system kontroli nad wprowadzaniem takich produktów na rynek jest rachityczny i nie zapewnia konsumentom odpowiedniej ochrony.

O ile w latach 2013-15 zgłoszono w Głównym Inspektoracie Sanitarnym w sumie od

9 do 12 tys. nowych suplementów diety (3-4 tys. rocznie), o tyle w latach 2017-20 już 62 808.

„W tym czasie przyjmowaniem zgłoszeń, ich weryfikacją i prowadzeniem postępowań wyjaśniających zajmowało się najwyżej siedmiu pracowników GIS. Do tego często dochodziło w zespole do rotacji, co wiązało się z koniecznością przeszkolenia nowych pracowników, a to zdaniem Izby negatywnie wpływało na efektywność pracy” – twierdzi NIK.

Kontrolerzy NIK wybrali losowo osiem rozpatrywanych już przez pracowników GIS powiadomień. „Okazało się, że okres, jaki upłynął od dnia, w którym rozpoczęto weryfikację do dnia kontroli, wynosił od 851 dni do ponad 3 lat, a w jednym przypadku ponad 13 lat i 10 miesięcy. Opóźnienia dotyczyły także samego rozpoczęcia postępowania wyjaśniającego i wynosiły od 10 dni do niemal trzech lat” – ubolewała Izba.

I wytykała, że w pismach zobowiązujących przedsiębiorców do przedstawienia naukowych opinii na temat sprzedawanego suplementu nie wskazywano terminu ich dostarczenia. „Kontrolerzy NIK przeanalizowali 14 postępowań – w żadnym z nich nie dostarczono wymaganej opinii, w dwóch producenci zrezygnowali z wprowadzenia na rynek zgłaszanych produktów, a w pozostałych sprawach GIS nie ponaglał i nie egzekwował

nałożonych na przedsiębiorców obowiązków. Przez ten czas analizowane suplementy można było legalnie kupić” – pisała Izba.

Na otrzymane (w grudniu 2015 r.) wyniki badań laboratoryjnych suplementu diety z grupy tzw. spalaczy tłuszczu, wskazujące na zafałszowanie produktu stymulantami, podobnymi strukturalnie do amfetaminy, Główny Inspektor zareagował dopiero po blisko czterech miesiącach.

„Izba ma także zastrzeżenia do kontroli rynku suplementów diety. Kolejni ministrowie zdrowia przyjmowali, że ryzyko z nim związane jest niewielkie, dlatego nie identyfikowali potencjalnych zagrożeń, a tym samym nie mogli im zapobiegać, ani ich eliminować. Resort mogłaby wesprzeć w tym zakresie Rada do spraw Monitoringu Żywności i Żywnienia, jedyny taki merytoryczny organ przy Ministrze Zdrowia, ale od 2011 r. Rada nie prowadziła żadnej działalności” – konkludowała Izba.

Kiedy będzie projekt ustawy o reklamach suplementów?

Zgodnie z wykazem prac legislacyjnych i programowych Rady Ministrów projekt ustawy ma być przyjęty przez rząd w czwartym kwartale tego roku. Czy uda się go przeforsować? Można mieć tu wątpliwości.

NIK przekonywała, że rynek suplementów diety wymaga szczególnego nadzoru, już sześć lat temu. Domagała się m.in. zakazu reklamy suplementów diety z wykorzystaniem wizerunku osób ze środowiska medycznego i farmaceutycznego.

Efekt? Brak. Owszem, w Ministerstwie Zdrowia przygotowano zbieżny ze stanowiskiem Izby projekt nowelizacji ustawy o bezpieczeństwie żywności i żywienia. Nic z tego nie wyszło. Bez efektów pozostały także działania powołanego w 2016 r. zespołu do spraw uregulowania reklamy leków, suplementów diety i innych środków spożywczych oraz wyrobów medycznych. ●

Reklama suplementów

4,2

MLD ZŁ

• **wydały firmy przemysłu farmaceutycznego na reklamę suplementów diety i leków bez recepty w 2018 r.**

800 tys. rodzin oblewa zimny pot

Rząd na prawo i lewo rozdaje dopłaty i obiecuje pomoc w ogrzaniu mieszkań. Ale najnowszy pomysł na pomoc premiera Mateusza Morawieckiego po-twierdza, że o 800 tys. rodzin, które ogrzewają się prą-dem, zapomniał.

Ireneusz Sudak

Urynkowiona cena prądu, taka bez ochrony Urzędu Regulacji Energe-tyki, to 2,6 zł za kWh ze wszystki-mi dodatkowymi opłatami – tyle od września płacą małe i średnie firmy. Ile zapłacą konsumenci? Na razie płacą 0,75 zł za kWh. Gdyby wzrost cen był proporcjonalny, to od nowego roku zapłacilibyśmy na-wet 1-1,5 zł za kWh (ze wszystkimi opłatami). Miesięczny rachunek wzrósłby dwukrotnie – ze 156 zł do ponad 300 zł.

Do tej pory przed podwyżkami cen chroniły taryfy URE. W tym ro-ku sytuacja jest wyjątkowa i sama blokada URE nie wystarczy.

Premier Mateusz Morawiecki za-proponował więc nowość: zamro-żenie cen energii elektrycznej na pewnym poziomie, ale tylko do ja-kiegoś pułapu zużycia. Ci, którzy są bardziej zamożni, nie są skorzy do oszczędzania prądu – płacili więcej.

Czy to ma sens?

W 2019 r. roku, gdy rząd zamro-ził ceny prądu, nie zająknął się na-

wet o tym, że energię warto oszczę-dzać. Dziś, kiedy skala problemu jest większa, rząd namawia nas, żebyśmy w imię oszczędności ograni-czyli zużycie.

Jakby to mogło wyglądać? I czy oszczędzanie prądu coś da? W Ru-munii preferencyjna cena prądu obowiązuje do zużycia 255 kWh energii na miesiąc. To dużo, bo 3060 kWh w skali roku, czyli gdy-by taki limit był w Polsce, de facto powinna z tego rozwiązania skor-zzystać większość gospodarstw do-mowych mieszkających w blokach i domach.

Czy jest to jednak dobre rozwią-zanie? Oszczędzać zawsze warto, ale w praktyce uzyski z oszczę-dności są niewielkie. Przede wszyst-kim dlatego, że i tak najwięcej prą-du zużywa lodówka czy – o ile ktoś ma – płyta indukcyjna.

Owszem, są sposoby, by le-piej korzystać z tych urządzeń, np. nie wkładać do lodówki jesz-cze gorących dań, a wodę goto-wać pod przykryciem, ale uzysk energetyczny takich działań jest relatywnie niewielki.

Oszczędzanie światła? W pol-skich domach świecą nie żarów-ki, ale nowoczesne oświetlenie LED, które choć jest nieco droż-sze w zakupie, to zużywa wielo-krotnie mniej prądu. Zwykła ża-rówka o mocy 60 W „wypali” przez rok 49 zł. LED – 6,5 zł. Prezydent Andrzej Duda jeszcze w 2018 r. ubo-lewał, że ze sklepów wycofano zwy-kłe żarówki.

Problemem jest też to, że Polacy na tle Unii Europejskiej zużywają mało prądu w przeliczeniu na go-spodarstwo domowe, więc nie ma-my z czego schodzić.

Taryfy nie wystarczą

Zapowiedź zamrożenia cen prądu do pewnego pułapu uderzy w oso-by, które zimą albo ogrzewają swój dom prądem (na przykład poprzez ogrzewanie podłogowe albo ko-ciół elektryczny, czyli urządzenie, które podgrzewa wodę, która tra-fia do kaloryferów i kranów), al-bo dogrzewały się farelkami, ter-

mowentylatorami czy grzejnika-mi olejowymi.

Skala jest ogromna – według da-nych GUS z 2018 r. „Zużycie ener-gii w gospodarstwach domowych” prądem ogrzewa się 5,1 proc. go-spodarstw domowych, czyli w prze-liczeniu na liczby mowa o prawie 800 tys. rodzin. Nie ma dokład-nych danych, to szacunki na pod-stawie 15,6 mln ogólnej liczby go-spodarstw domowych.

Co ciekawe, ponieważ przez lata prąd był relatywnie tani, a ogrze-wanie się nim bardzo wygodne, to odsetek domów, które ogrzewają się prądem, wzrósł w ciągu ostat-nich 20 lat z 3,7 proc. do obecnych 5,1 proc.

Podwyżka o połowę?

Jeśli rząd wprowadzi limity cen prądu na zbyt niskim pułapie, wła-snie takie osoby poniosą najwięk-szy koszt – chyba że zrezygnują z dogrzewania mieszkań. Ile wy-niosą podwyżki? Wszystko zależy od tego, jaki dom, kiedy został wy-budowany, ile osób w nim mieszka.

W przypadku 150-metrowego domu poddanego termomoderni-zacji według danych Porozumienia Branżowego na rzecz Efektywno-ści Energetycznej POBE dziś ten koszt wynosi ok. 8 tys. zł rocznie (gazem LPG 9,3 tys. zł, z węglem 9-12 tys. zł, a pompą ciepła 2,5 tys. zł). Jest realne ryzyko wzrostu tych opłat nawet o połowę, do 12 tys. zł.

Różnica polega na tym, że użytkownik każdego z tych źró-deł – oprócz prądu – dostanie od państwa wsparcie: gotówkę do rę-ki, blokadę cen w taryfach. Teraz okazuje się, że nawet jeśli rząd za-blokuje podwyżkę cen prądu, to nie będą miały z niej szansy skorzystać osoby, które ogrzewają się prądem, bo spodziewany limit wyklucza ogrzewających się prądem, któ-rzy z natury rzeczy mają duże zu-życie prądu, choć nie muszą mieć – jak powiedział premier – głębo-kich kieszeni. Rozwiązanie to np. wyłączenie z limitów osób, które korzystają z taryfy G12w, ale kon-kretnej propozycji nie ma.

W Polsce skala dogrzewania (nie tylko ogrzewania) domów prą-dem jest duża, choć nikt tego do-kładnie nie policzył. Jak wynika z rozmów z ekspertami, to wła-snie dlatego zimą, a nie latem Pol-ska bije zapotrzebowanie na ener-gię, właśnie w najbardziej chłodne dni, bo wtedy mieszkańcy włączają ogrzewanie elektryczne. Na przy-kład, jak informują nas Polskie Sie-ci Elektroenergetyczne, maksymal-ne zapotrzebowanie na moc latem wystąpiło 15 lipca 2021 r. o godz. 11.15 i wyniosło 24 533 MW. Dla porównania – największe zapo-trzebowanie na moc zimą odno-towano 12 lutego 2021 r. – wynio-sło wówczas 27 617 MW. W nor-malny dzień jest to o kilka pro-cent mniej. ●



PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA

- wyciąg z ogłoszenia o przetargu -

PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA
uprzejmie zaprasza do uczestnictwa w dniu 9 listopada 2022 r. o godz. 9.00 w nieograniczonym przetargu ustnym na sprzedaż poniższej nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Gdańska:

Lokalizacja	Nr działki, powierzchnia, księga wieczysta	Cena wywoławcza nieruchomości brutto (zawierająca 23% podatek VAT)	Wadium	Obciążenia
Funkcja w MPZP	Opis nieruchomości		Minimalne postąpienie	
Gdańsk - Śmęgorzyno ul. ŚMĘGORZYŃSKA / planowana ul. SIANOWSKA	Nieruchomość gruntowa o łącznej pow. 53.641 m ² obejmująca działki nr: 4/2 obręb 47 - 3.288 m ² , GD1G/00068721/7, 5/2 obręb 47 - 21.948 m ² , GD1G/00068721/7, 6/4 obręb 47 - 28.126 m ² , GD1G/00068721/7, 167/6 obręb 35 - 166 m ² , GD1G/00231563/5, 168/5 obręb 35 - 113 m ² , GD1G/00057240/1.	13.500.000 zł	1.350.000 zł	W dziale III Ksiąg wieczystych GD1G/00068721/7 i GD1G/00057240/1 uwidocznione wpisy, które nie dotyczą zbywanej nieruchomości (działy IV - brak wpisów. Dział III i IV KW GD1G/00231563/5 - brak wpisów. IV przetarg po odbytych w dniach 19.10.2021r., 19.01.2022r., 06.06.2022r. bezskutecznych przetargach.
Funkcja usługowo-mieszkaniowa (tj. małe domy wielorodzinne, usługi do 20% pow. użytkowa, preferowana zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna. Zabudowa szeregowa, bliźniacza, wielorodzinna – wyłączone).	Teren niezabudowany, porośnięty krzewami i drzewostanem pochodzącym z samosiewu, położony na zboczach o znacznych spadkach, usytuowany w obrębie terenu zewnętrznego strefy ochrony pośredniej ujęcia wody „Straszyn” oraz objęty obserwacją archeologiczną.		135.000 zł	

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu (PLN) w podanej wysokości przelewem **do dnia 2 listopada 2022 r.** na konto: **Urząd Miejski - Bank Polska Kasa Opieki S.A. 20 1240 1268 1111 0010 3877 5782.**

UWAGA! Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Wadium powinno być wniesione z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na koncie Urzędu Miejskiego w Gdańsku najpóźniej w dniu 2 listopada 2022 r. - pod rygorem uznania, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony.

Wpłacenie wadium równoznaczne jest z zapoznaniem się z warunkami przetargu, tj. z Zarządzeniem Prezydenta Miasta Gdańska nr 942/21 z dnia 28 czerwca 2021 r., z uwarunkowaniami urbanistyczno-architektonicznymi opracowanymi dla potrzeb niniejszego przetargu oraz z zapisami MPZP nr 2206 (karta terenu: 004-31), jak również z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości.

Wpłata wadium jest równoznaczna z akceptacją warunków i potwierdzeniem przez potencjalnego Nabywcę faktu zapoznania się ze stanem prawnym i fizycznym przedmiotowej nieruchomości gruntowej.

Wadium wpłacone przez oferenta, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Różnica wynikająca z uzyskanej ceny w przetargu a wpłaconym wadium winna zostać uiszczona przed zawarciem umowy w formie aktu notarialnego.

O miejscu i terminie zawarcia umowy notarialnej nabywca zostanie zawiadomiony najpóźniej w ciągu 21 dni od daty podania do publicznej wiadomości informacji o wyniku przetargu. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi do zawarcia umowy w miejscu i w terminie podanym w zawiadomieniu, wpłacone wadium ulegnie przypadkowi. Opłaty notarialne i sądowe związane z zawarciem umowy notarialnej ponosi nabywca.

Do przetargów mogą przystąpić osoby fizyczne i prawne. Uczestnicy przetargu winni:

- legitymować się dowodem osobistym; w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisom do rejestrów - aktualnym wypisem z właściwego rejestru, a w przypadku reprezentacji - pełnomocnictwem w formie aktu notarialnego i dowodem tożsamości osoby reprezentującej podmiot,
- posiadać dowód wpłaty wadium, który równoznaczny jest z zapoznaniem się przez wpłacającego z warunkami i przedmiotem przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń,

W przypadku osób fizycznych (w tym prowadzących działalność gospodarczą) pozostających w związku małżeńskim, a nie posiadających rozdzielności majątkowej, do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich z pełnomocnictwem drugiego małżonka w formie aktu notarialnego, zawierającym zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości.

Informacje dodatkowe:

- wysokość podatku od nieruchomości ustalona zostanie na podstawie wniosku nabywcy, wg stosownej uchwały Rady Miasta Gdańska.

Przetarg przeprowadzony zostanie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku przy ul. Nowe Ogrody 8/12, w sali nr 107. Organizator zastrzega sobie prawo do zmiany jego miejsca.

Prezydent Miasta zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.

Ogłoszenie zostało wywieszone do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku (w tym na tablicy elektronicznej) oraz zamieszczone zostało w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Miasta pod adresem www.gdansk.pl (zakładka: nieruchomości).

Szczegółowych informacji na temat przetargu udziela się pod nr telefonu 058 323-63-29.

ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk, tel. 58 323 63 79, e-mail: ws@gdansk.gda.pl, www.gdansk.pl

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie, Wydziale I Cywilnym pod sygnaturą akt I **Ns 677/21** toczy się postępowanie z wniosku Zofii Milewskiej **o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości – działki ewidencyjnej o nr 20/1 i 20/2 z obrębu 3-14-05 o łącznej powierzchni 745 m², położonej w Warszawie przy ul. Strzygłowskiej**, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta lub zbiór dokumentów. Wzywa się wszystkich zainteresowanych oraz wszystkich, którzy roszczą sobie prawa do opisanej nieruchomości, aby w terminie **trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie I Wydziału Cywilnego i udowodnili swoje prawa do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie jeśli zostanie ono wykazane

34202399.n

Komunikaty.pl
- serwis ogłoszeniowy
wyborcza.pl

34178620

Kopalnia Kruszyw Rokitki Sp. z o.o. w likwidacji
zaprasza do składania ofert na zakup Zakładu Górniczego „Osetnica” wraz z linią technologiczną do produkcji i uszlachetniania kruszwy.

Kopalnia kruszywa naturalnego zlokalizowana jest w **Osetnicy**, gmina Chojnów, 400 m od autostrady A4 (projektowana jest budowa trzeciego pasa autostrady).
Łączna powierzchnia złoża wynosi 24,5266 ha, do eksploatacji pozostało około 5 ha dwóch pokładów i około 20 ha dolnego pokładu. Na kopalni zgromadzony jest piasek kasypowy w ilości około 900 tys. ton.
Nieruchomość zostanie sprzedana za najwyższą zaofertowaną cenę, nie niższą niż 2.200 000,00 zł netto.
Oferty prosimy przysyłać na adres:
**BT Topbeton Sp. z o.o.,
ul. E. Zawackiej 45
66-400 Gorzów Wlkp.**
lub na adres poczty e-mail: sekretariat@bt.topbeton.pl

34202305.n

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Opola
o I przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż niezabudowanych nieruchomości gruntowych położonych w Opolu w rejonie ul. Zbożowej, Wygonowej – Lwowskiej/

1. Rejon ul. Zbożowej działka nr 45/59 z km 31 o pow. 0,5764ha obręb Półwieś, KW OP10/00089743/2.
Uzbrojenie techniczne: en. elektr., wodociąg, kanalizacja (w ulicy).
Przedmiotowa nieruchomość nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.
Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego terenów w rejonie ul. Zbożowej w Opolu (Uchwała nr XXVII/401/12 Rady Miasta Opola z dnia 31.05.2012r.) przedmiotowa działka położona jest na obszarze oznaczonym na rysunku planu symbolem SP/U – przeznaczonym na tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz usług.
Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona w wysokości: 700.000,00 zł + 23% VAT, wadium: 70.000,00 zł.

2. Rejon ul. Zbożowej działka nr 45/61 z km 31 o pow. 0,9186ha, obręb Półwieś, KW OP10/00089743/2.
Uzbrojenie techniczne: en. elektr., wodociąg, kanalizacja (w ulicy).
Przedmiotowa nieruchomość nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.
Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego terenów w rejonie ul. Zbożowej w Opolu (Uchwała nr XXVII/401/12 Rady Miasta Opola z dnia 31.05.2012r.) przedmiotowa działka położona jest na obszarze oznaczonym na rysunku planu symbolem SP/U – przeznaczonym na tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz usług.
Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona w wysokości: 1.111.000,00 zł + 23% VAT, wadium: 111.000,00 zł.

3. Rejon ul. Wygonowej – Lwowskiej działka nr 1066/10 o pow. 0,4080ha, obręb Gostławice, KW OP10/00077140/8.
Uzbrojenie techniczne: en. elektr., wodociąg, kanalizacja, gaz (w ulicy).
W dziale III KW OP10/000077140/8 ujawniono ograniczone prawo rzeczowe, które nie dotyczy przedmiotowej nieruchomości i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.
Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego w rejonie Alei Solidarności i ulicy Tarnopolskiej w Opolu (Uchwała nr XLVI/870/17 Rady Miasta Opola z dnia 06.07.2017r.) przedmiotowa działka położona jest na obszarze oznaczonym na rysunku planu symbolem 2MN/U – przeznaczenie podstawowe: zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, usługi oświaty – przedszkola, usługi opieki zdrowotnej – żłobki; przeznaczenie uzupełniające: zieleni urządzone.
Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona w wysokości: 1.300.000,00 zł + 23% VAT, wadium: 130.000,00 zł.

Przetargi odbędą się w dniu 14 listopada 2022 r. :godz. 10⁰⁰ (rejon ul. Zbożowej działka nr 45/59), godz. 10⁰⁰ (rejon ul. Zbożowej działka nr 45/61), godz. 11⁰⁰ (rejon ul. Wygonowej – Lwowskiej działka nr 1066/10) w Urzędzie Miasta Opola – sala konferencyjna nr 312, Rynek 1A, Opole.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu zamieszczono na tablicy ogłoszeń UM Opola (Plac Wolności 7-8, korytarz, obok pok. 103), oraz na stronie internetowej UM Opola, Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.um.opole.pl.

INFORMACJE DODATKOWE: Urząd Miasta Opola (Plac Wolności 7-8), Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pok. 103, tel. 77/4511832 w dniach pracy Urzędu w godz. 7.30-15.30 (pn.- środa); 7.30-17.00 (czwartek); 7.30-14.00 (piątek).

Zgodnie z art. 70¹ §3 Kodeksu Cywilnego warunki przetargu mogą ulec zmianie, co zostanie niezwłocznie ujęte w treści ogłoszenia.

PREZYDENT MIASTA OPOLA zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny.

34202463.n

Ogłoszenie
Syndyk masy upadłości Zygmunta Żelasko przeniesie odpłatnie:

1. Prawo własności do lokalu nr 2 znajdującego się w budynku mieszkalnym nr 50 przy ul. Wiejskiej w Jaworznie. Przedmiotowy lokal nr 2, o powierzchni użytkowej 90,48 m², stanowi część budynku mieszkalnego jednorodzinnego. Dla lokalu jest prowadzona księga wieczysta nr KA1J/00031510/5 którego wartość oszacowania zgodnie z operatem opiewa na 262 400,00 zł. Zakres wyceny obejmuje prawo własności lokalu mieszkalnego wraz z udziałem w prawie własności nieruchomości wspólnej.
2. Prawo własności nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem gospodarczym, stanowiącym działkę ewidencyjną nr 40/9 o powierzchni 1430 m² położonej przy ul. Wiejskiej w Jaworznie. Dla nieruchomości jest prowadzona księga wieczysta nr KA1J/00000131/8 którego wartość oszacowania zgodnie z operatem opiewa na 170 300,00 zł. Zakres wyceny obejmuje prawo własności nieruchomości gruntowej zabudowanej.
3. Termin składania ofert upływa 14-go dnia od ukazania się ogłoszenia. Szczegółowe informacje - w tym regulamin przetargu oraz operat - dostępne są pod nr 0-32 50-65-874.

34202357

Syndyk masy upadłości spółki Relax Centrum sp. z o.o. sp. k. w upadłości z siedzibą w Warszawie (02-001) przy Alejach Jerozolimskich 81, sygn. akt XVIII GUp 108/20 ogłasza przetarg na sprzedaż **prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej położonej w Warszawie przy ul. Złotej 8** stanowiącej działkę nr 39, o powierzchni 0,1094 ha z obrębu 5-03-10, wraz z prawem własności budynku dawnego kina „Relax” o kubaturze 14.782 m2, dla której Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie, X Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr WA4M/00182031/0, **za cenę nie niższą niż 7.068.000,00 zł netto**. Zainteresowani winni składać oferty w nieprzekraczalnym terminie do dnia **10 października 2022 r.** Szczegółowych informacji udziela biuro syndyka pod nr telefonu 22 657 43 97, 501 541 541 lub adresem e-mail: d.szymanczyk@jarosinski.com

34202404.n

OGŁOSZENIE
SYNDYK MASY UPADŁOŚCI
BEATY STARKE

przeniesie odpłatnie spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu nr 2 znajdującego się w budynku wielorodzinnym nr 72 przy ulicy Nickla w Bytomiu objęte księgą wieczystą nr KA1V/00060986/6 którego wartość oszacowania opiewa na 175 000,00 zł.

Termin składania ofert upływa 14-go dnia od ukazania się ogłoszenia.

Szczegółowe informacje- w tym regulamin przetargu oraz operat – dostępne są pod nr 0-32 50-65-874.

34202360

Ogłoszenie

Syndyk masy upadłości Krzysztofa Meisela przeniesie odpłatnie 4/6 części w prawie własności do lokalu mieszkalnego nr 24 w budynku wielorodzinnym nr 27 przy Al. Piłsudskiego w Jaworznie z którym związany jest udział 4/6 w prawie własności udziału 5094/2152297 części nieruchomości wspólnej objęte księgą wieczystą nr KA1J/00034055/8 oraz KA1J/00028400/7. Wartość oszacowania zgodnie z operatem szacunkowym opiewa na 176 500,00 zł. Termin składania ofert upływa 14-go dnia od ukazania się ogłoszenia. Szczegółowe informacje- w tym regulamin przetargu oraz operat – dostępne są pod nr tel. 0-32 50-65-874.

34202337

Sąd Rejonowy w Kluczborku I Wydział Cywilny prowadzi sprawę zarejestrowaną pod sygn. akt I **Ns 518/21** z wniosku Namysłowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej z siedzibą w Namysłowie z udziałem Gminy Namysłów **o stwierdzenie nabycia spadku po Halinie Komar, córce Jana i Aleksandry, zmarłej dnia 24 czerwca 2021 r. w Namysłowie i tam ostatnio stale zamieszkałej.**

Sąd wzywa spadkobierców ustawowych i testamentowych Haliny Komar, aby w terminie 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34202441.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa w Łodzi I Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt I **Ns 213/22** o stwierdzenie nabycia spadku po Alicji Ozdobińskiej, nazwisko rodowe Olszewska, zmarłej 24 lutego 2014 roku w Łodzi, tam ostatnio stale zamieszkałej. Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

34202167.n

W Sądzie Rejonowym w Łobzie, I Wydziale Cywilnym,
pod sygnaturą akt I Ns 316/21,
toczy się sprawa
o stwierdzenia nabycia spadku po Wandzie Cecylii Rzeczkowskiej,
mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Karnicach, gmina Radowo Małe, województwo zachodniopomorskie, która zmarła 18 stycznia 2021r. w Karnicach.
Wzywa się wszystkich spadkobierców ww zmarłego, aby w terminie trzech miesięcy od daty wywieszenia tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Łobzie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34202101.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, III Wydział Cywilny, zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt III **Ns 370/21** z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej nieruchomości przy ul. Kasprzaka 22 w Łodzi o

stwierdzenie nabycia spadku

po **Krystynie Mikołajczyk,** córce Romana i Pelagii, zmarłej w dniu 11 czerwca 2018 roku w Łodzi, której ostatnie miejsce stałego pobytu znajdowało się w Łodzi przy ul. Kasprzaka 22. Po spadkodawczyni pozostał lokal stanowiący odrębną nieruchomość, położony w Łodzi przy ul. Kasprzaka 22, o powierzchni 38,77 m².

Wzywa się spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu (Łódź, al. Kościuszkii 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34202120.n



Wspomnij bliskich
w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na

ODESZLI.pl

34202563.z

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt I **Ns 576/21** toczy się postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po: - Janinie Ewie Karczewskiej, ostatnio stale zamieszkałej w Chicago (Stany Zjednoczone), zmarłej w dniu 12 listopada 2017 r. w Chicago, mającej ostatnie miejsce pobytu w Polsce w Gorzowie Wielkopolskim.

Brak jest informacji o tym, aby spadkodawca pozostawił po sobie majątek.

W związku z tym wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34202531.n

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie I Wydział Cywilny
pod sygnaturą akt I **Ns 808/22** toczy się postępowanie z wniosku Krzysztofa Mietlińskiego **o stwierdzenie nabycia własności przez zasiedzenie nieruchomości położonej w gminie Michałowice, w Granicy w obrębie nr 001, składającej się z działki o numerze ewidencyjnym 716/1 o powierzchni 0,0051 ha.**

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny i udowodnili swoje prawa do powyższej nieruchomości pod rygorem stwierdzenia zasiedzenia o ile zostanie ono udowodnione.

34201983.n

UNIwersytet Zielonogórski
65-417 Zielona Góra, ul. Licealna 9
ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w Zielonej Górze przy ul. Monte Cassino 21b.

1. Przedmiotem przetargu pisemnego nieograniczonego jest sprzedaż nieruchomości gruntowej będącej w użytkowaniu wieczystym Uniwersytetu Zielonogórskiego, zabudowanej budynkiem dydaktycznym, stanowiącym odrębną własność Uniwersytetu Zielonogórskiego na działce o numerze ewidencyjnym 161/1, położonej w obrębie nr 27 miasta Zielona Góra przy ul. Monte Cassino 21b, o powierzchni 3608 m², dla której prowadzona jest księga wieczysta nr ZG1E/00053878/7.
2. **Oferowana cena nie może być niższa niż: 4 000 000,00zł** (słownie: cztery miliony złotych 00/100).
3. Oferty można składać w siedzibie Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Kancelarii Ogólnej (pokój nr 010) **do dnia 28.09.2022 r. do godz. 8.00.**
4. Otwarcie ofert (część jawna przetargu) odbędzie się w dniu **03.10.2022 r. o godz. 12.00** w budynku przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Sali Senatu (pom. 5 parter).
5. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wpłacić na konto Uniwersytetu Zielonogórskiego w Banku Milenium S.A. **96 1160 2202 0000 0002 2613 5079** wadium w wysokości **200 000,00zł** (słownie: dwieście tysięcy złotych 00/100). Wadium musi znaleźć się na wskazanym koncie najpóźniej w dniu **28.09.2022 r.** W celu zapoznania się ze stanem formalno-prawnym przedmiotu przetargu oraz w celu obejrzenia nieruchomości należy kontaktować się z osobą upoważnioną do kontaktów: Pani Kaja Żalucha, tel. 789 441 690. Pełny tekst dokumentacji przetargowej opublikowany jest na stronie internetowej Uniwersytetu Zielonogórskiego <http://www.adm.uz.zgora.pl/przetarg/> zakładka: *Zbycie nieruchomości*.

34202299.n

Sygn. akt I Ns 703/20

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Płocku w sprawie o sygnaturze akt I **Ns 703/20** toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia przez Ryszarda Szparadowskiego i Bożenę Szparadowską z dniem 7 grudnia 2014r. udziału wynoszącego 4/8 (cztery ósme) w prawie własności zabudowanej nieruchomości oznaczonej jako działka gruntu o nr ewid. 530, położonej w Płocku przy ulicy Kwiatka 22 m. 1, w województwie mazowieckim – o łącznej powierzchni 0,0850 ha, dla której Sąd Rejonowy w Płocku prowadzi księgę wieczystą nr PL1P/00000686/7. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawo do w/w nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono udowodnione.

34202285.n

Zakaz handlu

Niedziela dla Boga i wyzysku

Przeforsowany przez „Solidarność” zakaz handlu w niedzielę jest szkodliwym bubleм prawnym i symbolem klerykalizacji Polski. Nie uda się go jednak znieść, dopóki władzę sprawuje PiS

Szumlewicz

Minister rodziny i polityki społecznej Marlena Małag ogłosiła, że chce usiąść z przedstawicielami strony społecznej przy okrągłym stole i porozmawiać o tym, jaka jest idea zamkniętych sklepów w niedzielę. Wydaje się jednak, że konkluzje spotkania są z góry przesądzone, ponieważ Małag oznajmiła, że „ten dzień powinno się spędzać z rodziną. To czas dla rodziny, na modlitwę, a nie na spędzanie go w sklepie. O tym chcielibyśmy porozmawiać przy okrągłym stole”.

Innymi słowy, podczas debaty wszystkie strony mają przytakiwać, że obowiązujące ograniczenia handlu w niedzielę są słuszne i ewentualnie trzeba doprecyzować szczegóły. Trudno w tym kontekście się dziwić, że pomysł okrągłego stołu minister przedstawiła po spotkaniu z przewodniczącym Sekretariatu Krajowego Handlu, Banków i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność” Alfredem Bujarą, czyli głównym autorem obowiązującej ustawy. Przy okazji Małag ogłosiła sukces rządu polegający na powstrzymaniu Biedronki przed otwarciem w niedzielę jej placówek, które miały w tym dniu działać jako czytelnie.

Zakaz handlu w niedzielę dzieli opinię publiczną w wielu krajach europejskich. Polska ustawa jest jednak dziurawa, niespójna i szkodliwa zarówno dla konsumentów, jak i pracowników. Wiele rozwiązań legislacyjnych przeforsowanych przez PiS ma poważne wady, ale ustawa o handlu w niedzielę to bubleм prawny nawet jak na standardy Zjednoczonej Prawicy.

W uzasadnieniu ustawy pojawiają się argumenty o charakterze religijnym, choć w Konstytucji RP czytamy o bezstronności władz publicznych w sprawach przekonań religijnych. W tym przypadku czytamy jednak wprost, że „fundamentalne znaczenie dla ustanowienia niedzieli dniem wolnym od handlu ma doktryna Kościoła katolickiego”.

Dalej w uzasadnieniu przytaczane są fragmenty Biblii: „W rytmie tygodnia wyznaczającym upływ czasu, niedziela przypomina bowiem dzień zmartwychwstania Chrystusa. Jest Paschą tygodnia, podczas której świętujemy zwycięstwo Chrystusa nad grzechem i śmiercią, dopełnienie w Nim dzieła pierwszego stworzenia i początek »nowego stworzenia« (por. 2 Kor 5,17). Jest dniem, w którym z uwielbieniem i wdzięcznością wspominamy pierwszy dzień istnienia świata, a zarazem zapowiedzią „dnia ostatniego”, oczekiwanego z żywą nadzieją, w którym Chrystus przyjdzie w chwale (por. Dz 1,11; 1 Tes 4, 1317) i Bóg »uczyni wszystko nowe«”.

Na dodatek autorzy ustawy ubolewają, że niedziela jest często traktowana jako dzień odpoczynku, a nie służby Bogu. „Od uczniów Chrystusa oczekuje się jednak, by nie mylili świętowania niedzieli, które powinno być prawdziwym uświęceniem dnia Pańskiego, z »zakończeniem tygodnia«, rozumianym zasadniczo jako czas odpoczynku i rozrywki. Wymaga to także głębszego zrozumienia niedzieli, aby nawet w trudnych okolicznościach można ją było przeżywać w postawie pełnego po-



• Od lewej: wnioskodawca Alfred Bujara z „Solidarności”, prezydent Andrzej Duda i przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda podczas uroczystości podpisania ustawy o ograniczeniu handlu w niedzielę. Pałac Prezydencki, 30 stycznia 2018 r.

sluszeństwa Duchowi Świętemu” – czytamy w uzasadnieniu ustawy, którą poparła zdecydowana większość posłów.

Jeśli jednak pracując w niedzielę, ob-razamy Chrystusa, to konsekwentnie rząd powinien dążyć do możliwie pełnego zakazu pracy w tym dniu. Tymczasem w tej samej ustawie czytamy, że dzięki nowym rozwiązaniom liczba osób pracujących w niedzielę wcale nie spadnie. „Obaw nie powinien budzić także spadek zatrudnienia w sektorze handlu. Ze względu na możliwość handlu w niedzielę przez osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą przewiduje się stworzenie dodatkowych miejsc pracy w formie samozatrudnienia”. A zatem samozatrudnieni nie mają służyć Bogu, tylko pracować od rana do wieczora! Innymi słowy, tyśiące sklepów jest otwartych w niedzielę zgodnie z wolą ustawodawcy.

Dotyczy to też placówek, które korzystalają z ponad trzydziestu innych wyjątków od zakazu handlu. Wolne od zakazu są między innymi kwiatarnie, cukiernie, placówki handlowe w zakładach prowadzących działalność w zakresie kultury, sportu, oświaty, turystyki i wypoczynku, sklepy na stacjach paliw płynnych, placówki handlowe, których przeważająca działalność polega na sprzedaży pamiątek lub dewocjonaliów, placówki handlowe, których przeważająca działalność polega na sprzedaży prasy, bile- tów komunikacji miejskiej, wyrobów tytoniowych, czy placówki handlowe na dworcach w zakresie związanym z bezpośrednią obsługą podróżnych.

W praktyce okazuje się, że otwarte są prawie wszystkie sklepy poza hipermarketami i galeriami handlowymi. Z perspektywy konsumentów ustawa jest niekorzystna, bo najniższe ceny i największy asortyment towarów mają właśnie duże placówki handlowe. Ustawa jest również szkodliwa dla pracowników, ponieważ zgodnie z raportami Państwowej Inspekcji Pracy prawa pracownicze są znacznie częściej łamane w małych sklepach niż w hipermarketach. W tych drugich są

też wyższe pensje i znacznie bardziej rozpowszechnione umowy etatowe. W tym kontekście tym bardziej zdumiewa, że ustawę wspiera od początku związek zawodowy.

Autorzy ustawy przyznają też, że dzięki niej może wzrosnąć zatrudnienie w innych branżach niż handel. „Przewiduje się, że ograniczenie handlu w niedzielę spowoduje przeniesienie ciężaru opodatkowania na usługi, tj. gastronomię, rozrywkę itp. w związku ze zwiększonym zapotrzebowaniem społecznym na tego typu usługi świadczone w niedzielę” – czytamy w projekcie „Solidarności”. Kasyjerzy z hipermarketu mają więc w niedzielę służyć Bogu, ale nic się nie stanie, gdy będą w tym samym dniu pracować w restauracji, kawiarni czy na basenie. Warto w tym kontekście pamiętać, że zatrudnienie w gastronomii czy w rozrywce jest bardzo uśmieciowane, a zarobki są często niższe niż w hipermarketach.

Na dodatek, wbrew deklaracjom polityków PiS, okazało się, że ustawa wcale nie realizuje zamierzonych celów. Co prawda spadły obroty w hipermarketach i dużych sieciach handlowych, ale traciły też małe sklepy, a część z nich zbankrutowała. Umocniły się przede wszystkim placówki przy stacjach benzynowych i dyskonty. Ponadto część dużych sklepów wydłużyła godziny pracy w piątki i soboty. Innymi słowy, warunki pracy w hipermarketach się pogorszyły, a placówki otwarte w niedzielę traktują pracowników znacznie gorzej niż te, które dotychczas były otwarte. Klienci zaś robią zakupy w drogich sklepach osiedlo-

wych i na stacjach benzynowych, gdzie wybór towarów jest mały, a ceny są wysokie. Ostatecznie więc stratni są prawie wszyscy.

Dla Zjednoczonej Prawicy i Piotra Dudy taki kształt przepisów to wciąż było za mało, więc rządzący udowodnili, że ustawa może być jeszcze gorsza. W nowelizacji przeforsowanej rok temu przez egzotyczną koalicję PiS i Lewicy czytamy, że „przedsiębiorca, o którym mowa w ust. 1 pkt 27, może korzystać z nieodpłatnej pomocy małżonka, dzieci własnych, dzieci małżonka, dzieci przysposobionych, rodziców, macochy, ojczyma, rodzeństwa, wnuków, dziadków”.

Innymi słowy, przedsiębiorca prowadzący sklep osiedlowy może dowolnie eksploatować członków swojej rodziny, nie płacąc im wynagrodzenia. Rodzina więc nie tylko nie będzie oddawać się w niedzielę modlitwie, ale przeznaczy święty dzień na nieodpłatną pracę!

Trudno pojąć, dlaczego PiS na spółkę z „Solidarnością” forsuje aż tak szkodliwe, nedoręczne przepisy. Natomiast wydaje się, że gdyby po wyborach doszło do zmiany rządu, mogłaby być wprowadzona alternatywa satysfakcjonująca dla większości partnerów społecznych.

Wielu pracodawców uważa, że rozwiązaniem lepszym od selektywnych zakazów byłyby obligatoryjne wyższe stawki za pracę w niedzielę. Zgodnie z sondażem Take Task z końca 2018 roku również większość pracowników sklepów wielkopowierzchniowych wolałaby 2,5 razy wyższe stawki za pracę w niedzielę od selektywnego zakazu.

Dzięki takiemu rozwiązaniu w niedzielę byłyby otwarte tylko te sklepy, które godnie płaciłyby pracownikom. Skorzystaliby również konsumenci, którzy mogliby robić w niedzielę tańsze i większe zakupy. Ale póki rządzi Prawo i Sprawiedliwość, trudno liczyć na dobrą zmianę. Minister Małag będzie stać na straży bubla prawnego i wraz z Piotrem Dudą przekonywać, że świetnie się on sprawdza. ●

Piotr Szumlewicz

Nagroda Literacka „Nike”

O POTRZEBIE SŁABOŚCI

Jestem przeciwnikiem poszukiwania doskonałości, pachnie fałszem. Tak jak nie lubię jej w życiu, tak nie lubię jej w poezji.



FOT. MARCIN STĘPIEN / AGENCIA WYBORCZAPL

Wojciech Szot

„Mondo cane” Jerzego Jarniewicza to jedyny tom poetycki w tegorocznym finale Nagrody Literackiej „Nike”. To trzecia nominacja i pierwszy finał nagrody dla Jerzego Jarniewicza. W 2008 r. był nominowany za tom poezji „Znaki firmowe”, w 2019 r. za książkę „Tłumacz między innymi. Szkice o przekładach, językach i literaturze”.

ROZMOWA Z

JERZYM JARNIEWICZEM
poetą, krytykiem, tłumaczem

WOJCIECH SZOT: Jesteś członkiem jury Nagrody Literackiej Gdynia, zatem wiesz, jak trudne zadanie staje przed osobami wchodzącymi w skład takich gremiów. Jakie są twoje kryteria oceny poezji?

JERZY JARNIEWICZ: Gdybym sądził, że poezję można oceniać za pomocą jakichś stałych parametrów, mógłbyś mnie uznać za wcielenie ministra Czarnka, któremu się wydaje, że osiągnięcia nauk humanistycznych najlepiej mierzyć suwmiarką.

W poezji, jak w humanistyce, nie ma na szczęście uniwersalnych kryteriów, dla jednego poezja Eliota jest dziełem geniuszu, dla drugich – ślepą uliczką. I to jest piękne. Wiersz możemy doceniać za różne rzeczy: za rytmiczną czy składniową niezwykłość, nieszablonowe spojrzenie na świat, przewartościowanie konwencji literackich. Ale nawet jeśli w którymś z tych aspektów wiersz nie jest perfekcyjny, to dzięki wiarygodności, jaką ma jako całość, sprawia, że będziemy do niego wracać.

Żaden inny obszar literatury nie wymaga językowej inwencji tak bardzo jak poezja. Proza może być językowo wtórna – konwencja dziewiętnastowiecznej powieści realistycznej w tradycji, powiedzmy, Balzaka, do dziś służy wielu poczytnym powieściopisarzom. W poezji jednak nieumotywowane powtarzanie dawnych rozwiązań, pisanie w językach już sprawdzonych, byłoby samobójstwem. Bo wiersz, żeby był potrzebny, musi być bytem odrębnym. Wiersz nigdy nie mówi w chórze. A to wiąże się z ryzykiem: niezrozumiałości, dziwaczności, niepowagi. Nie ma dobrej poezji bez ryzyka.

Gdy mówisz o wierszach nie w pełni udanych, przypomina mi się Grochowiak. W jego poezji często mamy świetne rozpoczęcie i zupełnie nieudane zakończenie albo na odwrót – fantastyczną pointę, ale treść przeciętną.

– Jestem przeciwnikiem poszukiwania doskonałości, pachnie fałszem. Tak jak nie lubię jej w życiu, tak nie lubię jej w poezji. Nie wierzę w doskonałość literatury, bo ona nie jest przecież żadnym boskim wymiarem, ale przedłużeniem naszej cielesności, rytmem naszego oddechu, odpryskiem czasów, w których żyjemy, tworem narowistego języka, siłą rzeczy więc odzwierciedla także to, co w nas ulomne. Najdoskonalsze w poezji są jej skazy. Często powstają wtedy, gdy ktoś wchodzi na terytorium, na którym nikogo wcześniej nie było.

Myślisz, że wszedłeś na nowe terytoria w „Mondo cane”?

– Nie mnie oceniać. Wydaje mi się jednak, że w tej książce wyraźniej mówię o wstydzie i jego przezwyciężaniu. Wstyd, czyli strach przed samym sobą, to wewnętrzny cenzor, dla którego nie ma miejsca w literaturze. Bliskie jest mi przekonanie Philipa Rotha, że poddanie się temu uczuciu jest dla pisarza „poważną zbrodnią”. Gdybyśmy słuchali wstydu, cała gama ludzkich doświadczeń znalazłaby się za burtą.

Ale „Mondo cane” jest nie tylko książką o wstydzie, to także rzecz o słabości, a raczej o jej potrzebie. Świat, w którym przyszło nam żyć, kształtuje mitologia siły, zwłaszcza męskiej. Wzięło się to pewnie z naszej historii, przez dwieście lat żyliśmy praktycz-

*Przeglądanie się
wzbogaca nasze życie
erotyczne. Patrzenie sobie
w oczy wiąże i podnieca.
Jest sposobem poznawania
siebie, poszerzaniem pola
doświadczeń*

Jerzy Jarniewicz

Mondo cane



Biuro Literackie, Stronie Śląskie

nie w stanie permanentnie wyjątkowym, który wykształcił wzorzec męskiego herosa – mieliśmy ubóstwianych przywódców duchowych, bohaterskich dysydentów, twórców, którzy obsadzali się w roli proroków. Dzisiaj okazuje się nierzadko, że ich postawy przeniesione z tamtych lat narzucają na życie społeczne militarystyczną mentalność, utrwalają podziały na nieskazitelnych nas i tych drugich, czyli też nas, ale wrogich. Stądność i ostracyzm stają się podstawowymi wzorcami relacji społecznych. W takim świecie jest mi duszno. Chciałbym wróżyć mu rychły koniec.

Cieszę się, że mówisz „mieliśmy”...

– Liczę na wasze pokolenie, choć wydaje mi się, że oni mają zastępy gorliwych synów...

...może niewiele córek... Siła zawsze tworzy przemoc?

– Nie zawsze. Najczęściej jednak ci, co ją reprezentują, to ludzie bez wątpliwości, którzy nauczyli się mówić, ale odczyli się słuchać. Przeciwnieństwem siły, czyli słabością, jest to, czego system nie chce zaakceptować. Bo słabość to zwątpienie, osobność, wycofanie się, niechęć do rywalizacji, działanie niekoniecznie produktywnie. A nam potrzeba działać skutecznie, być konkurencyjnym, ofensywnym, przedsiębiorczym, nie poddawać się i nie mazgać. To słowo ideologiczne nacechowane, którego mamy się wstydzić. Tymczasem słabość jest czymś bardzo potrzebnym kulturze. Może być dla nas jak haust świeżego powietrza. W słabości, proszę pana, widzę ocalenie.

Wiersze z „Mondo cane” często były dla mnie bardzo erotyczne. Nawet znalazłem recenzję, w której osoba napisała, że to zbiór erotyków. Twój bohater przygląda się seksualności z nieukrywaną ciekawością.

– Bo przyglądanie się wzbogaca nasze życie erotyczne. Patrzenie sobie w oczy wiąże i podnieca. Jest sposobem poznawania siebie, poszerzaniem pola doświadczeń, odkrywaniem tego, do czego sami nie byliśmy gotowi się przyznać. Ale bywa też spojrzeniem zaborczym, nadzorującym, władczym.

Kiedy ukazała się moja książka, pewien krytyk westchnął: Jarniewicz znowu o seksie. Ale, na Boga, czy jest w niej więcej seksu niż na przykład w powieściach Philipa Rotha? Cisza nad erotyką jest ciszą nad człowiekiem. Z drugiej strony nie chciałbym, żebyśmy mówiąc o erotyce w „Mondo cane”, nie dostrzegali, że niemal każdy z tych wierszy jest wierszem wchodzącym w obszar publiczny. Na moje pożądanie, poczucie wstydu czy bezwstydu nakładają się tu głosy z konkretnej rzeczywistości politycznej, ekonomicznej, medialnej. A głosów, które do nas docierają z tych przestrzeni, jest teraz niesłychanie dużo.

Dzięki mediom społecznościowym wydaje nam się, że jest ich więcej niż kiedykolwiek.

– Zgoda, ale mam wrażenie, że mówi się na okrągło to samo i tak samo. Brakuje mi głosów osobnych, choćby błędnych. Takie

Plebiscyt Nike
Czytelników

• Który z siedmiorga finalistów powinien Twoim zdaniem dostać w tym roku Nike Czytelników?

Na swój typ zagłosuj na stronie:

Wyborcza.pl/nike

Laureata plebiscytu ogłosimy 1 października w „Wyborczej”.

• Możesz również wziąć udział w konkursie na recenzję książki. Autor najciekawszej recenzji o długości do 2 tys. znaków wygra voucher na wycieczkę o wartości 5 tys. zł. Recenzję wyślij na Wyborcza.pl/nike. Zwycięzcę konkursu ogłosimy podczas gali 2 października 2022 r., a fragmenty wybranej recenzji ukażą się w „Wyborczej”.

• Plebiscyt Nike Czytelników i konkurs na recenzję trwają do 25 września do godz. 23.59.

głosy zniknęły z naszej przestrzeni. W polityce nie ma po nich śladu, coraz mniej ich w kulturze, gdzie ludzie, których kiedyś darzyłem autorytetem, zamienili się w chórzystów i klepią wciąż te same, przewidywalne komunały. A jeśli nie mówi się osobno, to nie myśli się osobno. Stadność głosów w polityce czy kulturze, ale też na poziomie prywatnym, towarzyskim bywa, przyznaję, skuteczna, ale prowadzi też do zniżenia naszej rzeczywistości. Boję się, że wkrótce zapomnimy, jak ważne są głosy odrębne, jak bardzo potrzebne są nam dziś herezje. I heretycy.

Przy tym, że rządzą nami algorytmy, trudno jest być dzisiaj heretykiem.

– Trudno, ale poeta, który nie jest heretykiem, nie interesuje mnie. Wydaje mi się, że poezja, która – przez to, że czyta ją może góra kilkaset osób – nie dała się utowarować, nie poddała się dyktatowi rynku, jest szczególnym miejscem dla tak rozumianej herezji. W końcu to poezja wymaga od twórców głosów autentycznie osobnych, niezglajchszahtowanych. Tak mówię, choć może przemawia przeze mnie nadmierny optymizm.

Najtrudniej usłyszeć kogoś, kto nie myśli tak jak my. Otaczanie się spójnym i wspólnym głosem sprawia, że czujemy się bezpieczni, a wszyscy dziś tego bezpieczeństwa potrzebujemy. Osoby aktywistyczne przestrzegające przed katastrofą klimatyczną muszą wkładać niesłuchanie dużo energii w to, żeby je usłyszano. A przecież ich celem jest uchronić nas przed katastrofą.

– Z drugiej strony, jeśli wszyscy o tych zagrożeniach mówią to samo i tak samo, przestajemy ich słuchać. Dlatego jak nigdy potrzebujemy różnicy. Bez niej czułbym się zagrożony. Stąd też tak ważny jest dla mnie, oprócz poezji, blisko z nią spokrewniony przekład literacki, który bez dostrzeżenia i poszanowania różnicy nie miałby sensu. Przekład jest świętem różnicy.

Nie boisz się, że pisząc o wstydzie, słabości, nadmiernie się odsłonisz?

– Boję. Ale intymistka jest mobilizującym wyzwaniem – mnie to odsłonięcie się, to poczucie ryzyka było potrzebne, pozwoliło mi pisać. Mówimy tu jednak o wierszach, a nie o spowiedzi. Mój wiersz jest zakorzeniony w moim doświadczeniu, zgoda, ale nie jest odwzorowaniem mojego życia. Samo pisanie wiersza staje się doświadczeniem, nierzadko bliskim najbardziej skrajnym stanom emocjonalnym. Mój wiersz o tym, że kogoś pożądam, jest przede wszystkim wierszem o pisaniu wiersza o tym, że kogoś pożądam. Większość czytelników „Wyborcza” nie zna Jarniewicza, a za 50 lat nikt go już pamiętać nie będzie, choć może ktoś sięgnie po te wiersze. Dlatego utożsamienie autora z podmiotem wiersza wydaje mi się lekturowo jalone.

Co jest bardziej nieśmiertelne – poezja czy przekład?

– Nie widzę różnicy, przekład poezji jest poezją. Ale też nie wierzę w nieśmiertelność czegośkolwiek, w tym poezji. Wiersz, tak jak my, starzeje się, obumiera, zaciera się jego sensy i konteksty, bez względu na to, ile historyków próbowałoby je odtworzyć. Nigdy nie będziemy czytać Sofoklesa tak jak starożytni Grecy. Śmiertelny jest język. Nie mówimy i nie piszemy dzisiaj polszczyzną Reja, choć jego język odzywa się w nas echem i nas współtworzy. Poezja nie jest ponadczasowa, bo dla niej, tak jak dla nas, podstawowym żywiołem jest czas. A czym jest czas, widać w naszym ciele, które się nieustannie zmienia i nieuchronnie kończy: nie ma nas poza czasem. Ciało jest czasem, tak samo jak wiersz. To, że po latach nie możemy odczytać niektórych sensów, aluzji, odwołań, to dla mnie coś podniecającego, dodającego wierszom powabu. Wiersz jest między innymi po to, by nam przypomnieć, że istnieją granice naszego poznania. ●

Reżyserka na czarnej liście FINA?

Festiwal bez Holland

„Zdarzenie blahe na pozór, ale jednak trudno nie zauważyć bezmiaru absurdu i obciachu” – pisze Agnieszka Holland. Jej film pokazano podczas festiwalu organizowanego przez Filmotekę Narodową – Instytut Audiowizualny. Holland w pokazie – mimo chęci – nie mogła wziąć udziału.

Dawid Dróżdż

W poniedziałek Agnieszka Holland opisała w mediach społecznościowych sytuację, która przydarzyła się jej kilka dni temu. Podczas wizyty w warszawskim kinie Iluzjon dowiedziała się, że trwa tam festiwal Gdańsk ’82 organizowany przez podległą Ministerstwu Kultury Filmotekę Narodową – Instytut Audiowizualny (FINA).

W ramach wydarzenia prezentowane są m.in. „Kobieta samotna” w reżyserii Agnieszki Holland oraz „Przesłuchanie” Ryszarda Bugajskiego, w którym Holland zagrała drugoplanową rolę. Według reżyserki organizatorzy mieli otrzymać „bana” na zaproszenie jej na pokazy.

GDAŃSK ’82 W KINIE ILUZZJON

W 1982 i 1983 r. festiwal filmowy w Gdańsku (obecnie w Gdyni) nie odbył się z powodu wybuchu stanu wojennego. Wiele wyprodukowanych wówczas filmów nigdy nie miało możliwości rywalizować o prestiżową nagrodę – Złote Lwy. Niektóre trafiły na półki i wzięły udział w konkursie dopiero na przełomie lat 80. i 90. Wśród tych filmów były wspomniane „Przesłuchanie” czy „Kobieta samotna”.

W ramach 47. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni odbędzie się w tym roku Niebyły Festiwal Polskich Filmów Fabularnych – przegląd tych, które nie trafiły na festiwal z powodu stanu wojennego. Pomyśl podchwyciła dyrekcja Filmoteki Narodowej – Instytutu Audiowizualnego i zorganizowała w kinie Iluzjon przegląd Gdańsk ’82 – trwa od minionej soboty do najbliższego piątku. Poza wspomnianymi „Przesłuchaniem” i „Kobietą samotną” w programie znalazły się m.in. „Dolina Issy” Tadeusza Konwickiego, „Austeria” Jerzego Kawalerowicza, „Przypadek” Krzysztofa Kieślowskiego czy „Danton” Andrzeja Wajdy.

Organizatorzy zaprosili gości specjalnych. Przewidziano spotkanie z twórcami „Przesłuchania” – Jackiem Petryckim i Adamem Ferencym, czy rozmowę o filmach Janusza Kondratiuka, Tomasza Zygadły i Tadeusza Junaka, w której udział wzięli Małgorzata Potocka, Jacek Zygadło i Krzysztof Zanussi.

Spotkania prowadzą Mateusz Werner, odznaczony przez Andrzeja Dudę Brązowym Krzyżem Zasługi, wybrany przed rokiem na naczelnego miesięcznika „Twórczość”, wydawanego przez podległy Ministerstwu Kultury Instytut Książki, a także Miłkołaj Mirowski, mianowany przed rokiem naczelnym „Pleografu”, pisma wydawanego przez FINA.

Wśród zaproszonych próżno szukać Agnieszki Holland. Reżyser-



• Agnieszka Holland w filmie „Przesłuchanie” FOT. JACEK PETRYCKI/INPLUS/EAST NEWS

ka zjawiała się jednak w kinie Iluzjon – w dniu, w którym odbywał się pokaz „Przesłuchania”, była umówiona na spotkanie w tamtejszej kawiarni.

„(...) zdumiałam się, gdy zobaczyłam, że pokazuje się tu film, w którym miałam udział, oraz mój własny, że mają się odbyć spotkania z twórcami, ja nic o tym nie wiem i nikt mnie nie zawiadomił. W tym momencie przed salą zobaczyłam grupkę organizatorów, którzy na mój widok zbledli i wyglądali, jakby zobaczyli ducha” – czytamy we wpisie Holland. „Okazało się, że przygotowują właśnie pokaz »Przesłuchania«, łącznie z czytaniem protokołu komunistycznej kolaudacji (której byłam jedną z negatywnych bohatererek), a we wtorek »Kobiety samotnej« (po której żadnego spotkania nie zaplanowano)”.

Holland zaoferowała, że może spotkać się z widzami, co „wprawiło obecnych tam w prawdziwy popłoch”.

„Trudno było nie wyczuć, że coś tu jest nie halo. I rzeczywiście, dość szybko udało mi się ustalić, że na wyraźny rozkaz dyrektora nastąpiło wygumkowanie mojej osoby” – czytamy.

„No i tak. Zdarzenie blahe na pozór, niewarte aż poematu, ale jednak trudno nie zauważyć bezmiaru absurdu i obciachu. Organizują piętnującą komunistyczną cenzurę imprezę i według najlepszych komunistycznych wzorów sami taką cenzurę stosują. Małość, mściwość, strach, głupota, kompleksy, hipokryzja – oto imiona tej władzy na każdym, jak widać, szczeblu” – kontynuuje Holland.

HOLLAND OSKARŻA OCENZURĘ

Agnieszka Holland często ostro krytykuje władzę, wypominając jej demontaż demokracji, szczucie na mniejszości czy cenzurę. Przedstawiciele władzy nie pozostają jej dłużni. „Wiadomości” po zeszłorocznym rozdaniu nagród na festiwalu w Gdyni, podczas którego Holland skomentowała aktualną sytuację w Polsce (m.in. kryzys na granicy polsko-białoruskiej), stworzyły paszkwil na jej temat. Komentatorzy twierdzili, że Holland to „kolejna przedstawicielka pseudoelity, która wulgarnie obraża polskich żołnierzy i Straż Graniczną”.

Dyrektorem FINA – z nadania ministra kultury Piotra Glińskiego – od marca 2021 r. jest ulubieniec władzy, prawnicowy producent i reżyser Robert Kaczmarek. Był producentem i współreżyserem filmów Grzego-

rza Brauna („Poeta pozwany”, „Towarzysz generał idzie na wojnę”), producentem filmów Ewy Stankiewicz („Krzyż”, „Solidarni 2010”, „Stan zagrożenia”), a także reżyserem dokumentu o Lechu Kaczyńskim „Niosła go Polska”. Jest także przewodniczącym rady Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej.

W listopadzie ubiegłego roku opisaliśmy efekty pracy nowego dyrektora. W instytucie wymieniono niemal całą kadrę kierowniczą – wysokie stanowiska objęły osoby bliskie środowisku władzy. Pracownicy FINA zaniepokojeni sytuacją w instytucie poprosili o interwencję ministra kultury. Skarżyli się na indolencję i chaos, przekraczanie granic prywatności przez zwierzchników (m.in. pytania o poglądy polityczne i religijne) oraz mobbing. Ministerstwo uznało, że oskarżenia są bezpodstawne i nieprawdziwe.

FINA: ZAPRASZAMY

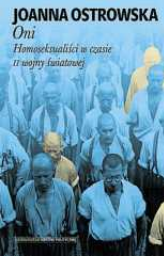
Dyrektorka artystyczna festiwalu Kallina Zalewska (specjalistka ds. programowych w FINA) potwierdza, że w sobotę spotkała się przypadkowo z Agnieszką Holland. Twierdzi, że przedstawiciele FINA próbowali się wcześniej bezskutecznie skontaktować z reżyserką. Spotkania z widzami po seansie „Kobiety samotnej” odmówił Bogusław Linda odgrywający w filmie główną rolę. Organizatorzy postanowili więc zrezygnować z rozmowy o tym filmie. Zamiast tego zaplanowano rozmowę z Dorotą Stalińską o „Debiutancie” (1981) i „Krzyku” (1982), w których zagrała.

„(Zrezygnowaliśmy z rozmowy) z żalem, ponieważ uważamy, że p. Agnieszka była jednym z najważniejszych reżyserów lat 80., a film »Kobieta samotna« jest wybitny” – napisała Zalewska.

Dementuje, jakoby Holland miała wyrazić chęć wzięcia udziału w festiwalu. „Nic takiego nie miało miejsca. Natomiast my wystąpiliśmy z zaproszeniem w poniedziałek. Nadal je podtrzymujemy. Jeśli p. Agnieszka zechce opowiedzieć o filmie, o latach 80., o emigracji, na którą się wówczas zdecydowała – serdecznie zapraszamy” – czytamy. „Staramy się zapraszać wszystkich reżyserów, operatorów i aktorów, ale czasami spotykamy się z odmową. Nie narzucamy się wówczas, rozumiemy, że ktoś może nie chcieć przyjść. Tak zrozumieliśmy sytuację, być może błędnie”. ●



• „Mondo cane” to jedna z siedmiu finalistek nagrody Nike 2022.
• Pozostałe nominacje to:



W Rosji wyśledzono naszą Kajzerkę

PTASIA immigrantka Z AMERYKI

Tajemnicza historia amerykańskiej mewy, która od ponad dekady intrygowała polskich ptasiarzy, wreszcie została rozwiązana.

Jacek Betleja

Ta historia zaczęła się 21 grudnia 2005 r. nieopodal Szczecina, gdzie Zbigniew Kajzer dostrzegł wyjątkową rzadkość: amerykańską mewę delawarską. Dwa dni potem złapał ptaka i oznakował dwiema obrączkami.

Miejsce akcji to oczywiście składowisko odpadów komunalnych. Zbyszek odwiedza je regularnie, bo tam najlepiej obserwuje się mewy. Spędza tam wiele godzin zimą na mrozie, wietrze, w hałasie kompaktorów prasujących zmieszane śmieci.

Odróżnienie mewy delawarskiej od bardzo podobnej europejskiej mewy siwej nie jest łatwe. Nie każdy nasz ptasiarz ma potrzebne doświadczenie. Trzeba być zaznajomionym z tym amerykańskim gatunkiem, który jest bardzo powszechny za oceanem, ale w Europie obserwowany najczęściej tylko u wybrzeży Irlandii i Wielkiej Brytanii. Im dalej na wschód naszego kontynentu, tym rzadziej ta mewa jest spotykana.

Jeszcze trudniejsze jest złapanie konkretnej mewy wśród góry śmieci. To specyficzna umiejętność, która wymaga samodzielnego wytrenowania. Ktoś z większym doświadczeniem może nam wcześniej pokazać, jak to się robi, ale na końcu zostaje się samemu z żyłką wędkarską w ręku i przyspieszonym biciem serca, gdy ta upatrzona, jedyna mewa zbliża się do pętli.

Mewa delawarska na jedną nogę dostała obrączkę metalową, a na drugą – plastikową z unikatowym kodem PAA3. Dzięki temu oznakowaniu ptasiarze mogli teraz identyfikować i śledzić tego ptaka. Ochrzczono go Kajzerką od nazwiska ornitologa, który mewę znalazł i sprawnie zaobrączkował.

PORUSZENIE WŚRÓD PTASIAZRY

Przez rok od oznakowania mewy nikt nie widział. Pojawiła się ponownie w grudniu 2006 r. w Olsztynie nad Jeziorem Kortowskim, gdzie wśród odpoczywających na pomoście mew siwych dostrzeżono ptaka z czerwoną obrączką. Kod przesłano do Centrali Obrączkowania Ptaków prowadzonej przez Polską Akademię Nauk i okazało się, że to zaobrączkowana rok wcześniej mewa delawarska.

Wśród ptasiarzy zrobiło się poruszenie, bo wszyscy chcieli ten rzadki gatunek dołożyć do swojej krajowej listy życiowej. Sam w kolejnych latach byłem kilka razy w Olsztynie, ale na próżno. Nie udało mi się jej wtedy zobaczyć.

Ale mewa nie znikła. Dzięki czujności mazurskich ornitologów prawie co roku była widywana zimą w okolicach Olsztyna i Ostródy. Wiadomo też, że podróżowała na zachód. W lutym 2012 r. została zauważona po raz pierwszy w Belgii i Holandii.

Pod koniec 2020 r. zaczęła regularnie pojawiać się na małym pomoście

w Dorotowie nad Jeziorem Wulpińskim. Zjechało tam wtedy wielu ptasiarzy, aby ją dojrzeć i wpisać na swoje listy. Ja także tam ją zobaczyłem podczas swojego Wielkiego Roku Ptasiarza w 2021 r.

GDZIE ONA GNIAZDUJE?

Pozostawała jednak wciąż nierozwiązana zagadka, co mewa robi poza okresem jesienno-zimowym. Powinna się corocznie rozmnażać, tak jak robią to wszystkie dorosłe ptaki, szczególnie długowieczne mewy. Było prawie pewne, że pozostaje na kontynencie europejskim, choć raczej nie mogła liczyć na partnera ze swojego gatunku w Europie.

Przypuszczano jednak, że hybrydyzuje z mewą siwą. Takie przypadki są znane i taki był też trop poszukiwań. Mewiarze, czyli ornitolodzy zajmującymi się mewami, a szczególnie ci kontrolujący kolonie mewy siwej w Polsce i w Europie, poszukiwali Kajzerki.

Pewny dowód lęgu tego gatunku w Europie to byłaby duża sensacja. Przez lata jednak nie udało się tego dokonać. Nie było szczęśliwca, który by ją wypatrzył latem w środkowej Europie.

Odpowiedzi na pytanie, gdzie Kajzerka zakłada gniazdo, trzeba było poszukać przy użyciu najnowszych technologii. W drugiej dekadzie XXI wieku są już dostępne niewielkie nadajniki, które można założyć na ważącą kilkaset gramów mewę

Odpowiedzi na pytanie, gdzie Kajzerka zakłada gniazdo, trzeba było poszukać przy użyciu najnowszych technologii. W drugiej dekadzie XXI wieku są już dostępne niewielkie nadajniki, które można założyć na ważącą kilkaset gramów mewę.

Aby założyć taki nadajnik, najpierw trzeba było jednak ponownie złapać ptaka. Za pierwszym razem pod Szczecinem to się udało, bo mewa była zaaferowana żerowaniem w ogromnej ptasiej stołówce na wysypisku śmieci. Tym razem było trudniej, ale po wielu próbach 4 grudnia 2021 r. wreszcie udało się ją złapać i bezpiecznie założyć nadajnik telemetryczny.

Kluczem do sukcesu było zważenie mewy do pułapki za pomocą frytek, oczywiście z restauracji McDonald's.

Nadajnik, który nie jest tanim urządzeniem, ufundował Marcin Faber, ornitolog z Łodzi, która jest światową stolicą produkcji obrączek ornitologicznych. Trzy firmy zajmują się tam produkcją metalowych i plastikowych obrączek, które zakładane są na ptaki na wszystkich kontynentach.

Marcin jest właścicielem firmy INTERREX i poszerzył ofertę o nadajniki telemetryczne, bo najlepiej wie, jak taki nadajnik należy zaprojektować i wykonać. Od kilku lat ornitolodzy z całego świata zaopatrują się w centralnej Polsce, skąd wychodzą najlepsze obrączki i nadajniki, jakie zakłada się na ptaki.

CO UJAWNIŁ NADAJNIK

Po włączeniu nadajnika zaczęło się niecierpliwie oczekiwanie na to, jak rozwiąże się tajemnica Kajzerki. Wystarczyło codziennie sprawdzać interfejs programu zbierającego informa-



**Odróżnienie mewy
delawarskiej
od bardzo podobnej
europejskiej mewy
siwej nie jest łatwe.
Nie każdy nasz ptasiarz
ma potrzebne
doświadczenie**

cje z nadajnika i śledzić mapę z prze-
mieszczeniami Kajzerki.
Okazało się, że podobnie jak w po-
przednich latach nasza bohaterka po-
leciała na zimę do Belgii, ale w lu-
tym ruszyła na wschód, przekroczyła
wschodnią granicę Polski. Zatrzymała
się na kilka dni w Kijowie, akurat kie-
dy rozpętała się tam wojna.
Jednak ptaki nie znają granic i na-
sze ludzkie wojny ich nie obchodzą.
Kajzerka poleciała dalej na wschód
przez Białoruś. To pierwszy do-

Dr Jacek Betleja

• jest ornitologiem w Dziale Przyrody Muzeum Górno-
śląskiego w Bytomiu. W 2021 r. relacjonował na łamach
„Wyborczej” swój Wielki Rok Ptasiarza, czyli próbę zaobser-
wowania jak największej liczby gatunków ptaków na terenie
Polski w ciągu roku kalendarzowego. W tym roku opowiada
o swojej ptasiarskiej pasji i badaniach naukowych na temat
tych fascynujących zwierząt. ●

wód pobytu tej amerykańskiej mewy
w Ukrainie i na Białorusi. Dzięki pol-
skiemu nadajnikowi lista ptaków tam
stwierdzonych stała się bogatsza o ko-
lejny gatunek.
A Kajzerka parła dalej na wschód,
przeniosła się do Rosji i doleciała aż
400 km za Moskwę. Zatrzymała się
tam, gdzie Oka wpada do Wołgi w Niż-
nym Nowogrodzie. Dobrze, że nie
w sąsiednim Dzierżyńsku, bo podtek-
stów polityczno-historycznych byłoby
już za wiele.
Osiedla na dachu jakiejś opuszczo-
nej hali, a z przysłanych lokalizacji by-
ło widać, że najprawdopodobniej jest
to miejsce jej lęgów.

ZADANIE DLA JAMESA BONDA

Dzięki nadajnikowi wiadomo już by-
ło, że nasza bohaterka prawdopodobnie
gniazduje na dachu w Niżnym No-
wogrodzie, ale potrzebne były twar-
de dowody potwierdzające lęg i dalsze
szczegóły. Brakowało m.in. informacji,
kto jest partnerem naszej Kajzerki.
Ich zdobycie – w sytuacji wojny
i praktycznego odcięcia Rosji od świa-
ta – było wyzwaniem godnym Jame-
sa Bonda.
A tak przy okazji Ian Fleming, au-
tor powieści o Jamesie Bondzie i jed-
nocześnie zapalony obserwator pta-
ków, zapożyczył to kultowe już imię
i nazwisko od amerykańskiego orni-
tologa, autora książki o ptakach Kara-
ibów. Kilkakrotnie w filmowej serii po-
jawiają się słabo zauważalne dla wi-
dza powiązania głównego bohatera
z obserwowaniem ptaków.
Poszukiwania ornitologa, który
mógłby wyśledzić i podejrzec Kajzer-
kę w Niżnym Nowogrodzie, prowadzi-
ła Anna Włodarczak-Komosinińska. Tak

• **Z pomiarów
biometrycz-
nych dokona-
nych podczas
zakładania
nadajnika i ze
zdjęć z lęgowi-
ska wynika, że
nasza Kajzerka
to prawdopo-
dobnie samiec**
FOT. ANNA WŁODAR-
CZAK-KOMOSIŃSKA



• **Mewa delawarska z Kanady** FOT. JACEK BETLEJA

relacjonowała na Facebooku w grupie
ornitologów Warmii i Mazur trudno-
ści i finalny sukces całej operacji:
„Biorąc pod uwagę sytuację poli-
tyczną nie było łatwo znaleźć osobę,
która mogłaby ustalić, co na tym da-
chu właściwie się dzieje. Nasi rosyj-
scy znajomi, z którymi ktoś od nas kie-
dyś tam współpracował, jak się oka-
zało, obserwowali ptaki tysiące km
od Niżnego Nowogrodu, często po-
za Rosją. Każdy z nich, starając się po-
móc, wskazywał zaufanego człowie-
ka, a ten wskazywał następnego. Tym
sposobem udało się nawiązać kon-
takt z Aleksiejem Lewaszkinem. Alek-
siej nie bardzo interesuje się mewami
– jest sowiarzem, ale co najważ-
niejsze, podjął się tego trudnego zada-
nia. Mewy na dachu to trudne przed-
sięwzięcie, tym bardziej jeżeli teren
jest prywatny i pilnowany (Zakład
Disla Rumo). Wszyscy tamtejsi ornito-
lodzy twierdzili, że Aleksiej to najlep-
szy z najlepszych ich terenowiec i je-
śli nie on, to nikt. I mieli rację, bo po-
mimo trudności ze wstępem i gabary-
tami dachu, który za duży nie jest, sfot-
grafował naszą Kajzerkę, partnerkę,
gniazdo, dach i młode. Czyli to, co naj-
ważniejsze. Jest to 2. lęg mewy dela-
warskiej w Europie, ale pierwszy wy-
kazany naocznie. Dlatego należą mu
się wielkie podziękowania i mam na-
dzieje, że złe czasy szybko miną i bę-

dę mu mogła podziękować osobiście.
Poza tym to bardzo skromna i sym-
patyczna osoba. Do szczęścia zabrak-
ło zaobrazkowania partnerki, mło-
dych i sfotografowania tych młodych
już, jako ptaki lotne. No ale nie moż-
na mieć wszystkiego. Może będzie na-
stępny raz...”.

EPILOG

W drugiej połowie lipca po zakoń-
czonym lęgu w Rosji Kajzerka znowu
przyleciała do Olsztyna i została tam
na dłużej. Nadal pojawia się w stałym
miejscu w Dorotowie, a noce spędza
na dachu hali fabryki Michelin.
Okazuje się, że po składowiskach
odpadów komunalnych mewy opa-
nowują także dachy hal fabrycznych
i wysokich budynków. Ale wśród mew
srebrzystych, białogłowych i siwych
ta nasza Kajzerka – mewa delawar-
ska z nadajnikiem – jest jedna jedyna
w Europie.
Aha – i jeszcze jedno. Z pomiarów
biometrycznych dokonanych pod-
czas zakładania nadajnika i ze zdjęć
z lęgowiska wynika, że nasza Kajzer-
ka to prawdopodobnie samiec. Jednak
nie ma powodu, by zmieniać jej imię.
W relacjach ptasiarskich i w informac-
jach medialnych będziemy ją konse-
kwentnie nadal nazywali Kajzerką. ●

OBWIESZCZENIE

Sąd Rejonowy Katowice – Wschód w Katowicach
Wydział X Gospodarczy, Sędzia – Komisarz
w postępowaniu upadłościowym dłużnika
Klaber Sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej, KRS
0000173163 – sygn. akt X GUup 10/10/3 – podaje do
publicznej wiadomości, że syndyk masy upadłości
złożył częściowy plan podziału funduszków masy
upadłości.

Częściowy plan podziału można przeglądać
w sekretariacie Sądu Rejonowego Katowice-Wschód
w Katowicach, Wydział X Gospodarczy, ulica Lompy
14 w Katowicach i w ciągu dwóch tygodni od daty
publikacji obwieszczenia w Monitorze Sądowym
i Gospodarczym wnieść przeciwko planowi podziału
zarzuty.

34202324

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Krośnie, Wydział I Cywilny,
pod sygnaturą I Ns 343/22 toczy się postępowanie
z wniosku Krystyny Antonik z udziałem Marii
Catherine Paraskevas Bobusia o zasiedzenie
nieruchomości położonych w Chlebiej, tj.:
działki numer 637 o powierzchni 0,35 ha powstałej
z pgr 194/2 i 197/2 objętej LWH 248, w której prawo
własności wpisane jest na rzecz Ludwika Goleń córki
Michała działki numer 630 o powierzchni 0,22 ha
powstałej z: pgr 198/2 i 199/2 objętej LWH 248,
w której prawo własności wpisane jest na rzecz
Ludwika Goleń córki Michała oraz z pozahipotecznej
pgr 201/5
Wzywa się następców prawnych właścicieli
hipotecznego Ludwika Goleń córki Michała oraz
wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech
miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się
do Sądu Rejonowego w Krośnie i udowodnili swoje
prawa do nieruchomości pod rygorem pominięcia ich
w postępowaniu.

34202370

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Opola

**o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż zabudowanej budynkiem użytkowym
oraz garażami nieruchomości gruntowej, położonej w Opolu przy ul. Plebiscytowej
(działka nr 136/1 z km 54 o pow. 0,0635ha, obręb Opole), KW OP10/00079861/2.**

Uzbrojenie terenu: en. elektr., wodociąg, kanalizacja.

*W dziale III KW OP10/00079861/2 ujawniono ograniczone prawo rzeczowe, które nie dotyczy
przedmiotowej nieruchomości i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.*

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Śródmieście
VIIc - Piaszt” w Opolu (Uchwała nr XLIV/858/21 Rady Miasta Opola z dnia 30.09.2021r.)
przedmiotowa nieruchomość położona jest na obszarze oznaczonym na rysunku planu symbolem
1MW/U – przeznaczenie podstawowe: tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, tereny
zabudowy usługowej: budynki zbiorowego zamieszkania, hotele i budynki zakwaterowania
turystycznego, budynki kultury fizycznej, budynki biurowe, ogólnodostępne obiekty kulturalne,
budynki szpitali i zakładów opieki medycznej, budynki szkół i instytucji badawczych, budynki
handlowo – usługowe z zastrzeżeniem tiret trzecie, z klasy budynków handlowo – usługowych
wyklucza się stacje paliw i stacje obsługi; przeznaczenie uzupełniające: komunikacja wewnętrzna,
uzbrojenie terenu.
Dostępność komunikacyjna: od terenu 1KDG poprzez teren 7KP, od terenu 2KDL, 3KDD.

**Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona w wysokości: 600.000,00 zł, wadium:
60.000,00 zł.**

Przetarg odbędzie się w dniu 14 listopada 2022 r. o godz. 11³⁰ w Urzędzie Miasta Opola – sala
konferencyjna nr 312, Rynek 1A, Opole.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu zamieszczono na tablicy ogłoszeń UM Opola (Plac Wolności 7-8,
korytarz, obok pok. 103), oraz na stronie internetowej UM Opola, Biuletynu Informacji Publicznej
www.bip.um.opole.pl.

INFORMACJE DODATKOWE: Urząd Miasta Opola (Plac Wolności 7-8), Wydział Gospodarki
Nieruchomościami, pok. 103, tel. 77/4511832 w dniach pracy Urzędu w godz. 7.30-15.30
(pn.- środa); 7.30-17.00 (czwartek); 7.30-14.00 (piątek).
Zgodnie z art. 70¹ §3 Kodeksu Cywilnego warunki przetargu mogą ulec zmianie, co zostanie
niezłotnie ujęte w treści ogłoszenia.
PREZYDENT MIASTA OPOLA zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny.

34202465

**Syndyk masy upadłości Jerzego Pietrzaka i Urszuli Pietrzak
– osoby fizyczne nieprowadzącej działalności gospodarczej,**

OFERUJE SPRZEDAŻ Z WOLNEJ RĘKI
**udziałów w wysokości 2 x po ½ w nieruchomości opisanej
w księdze wieczystej S12S/00020443/0, stanowiącej dom
– lokal użytkowy i mieszkalny w kompleksie działek 878 i 881/2
w tym z gruntami ornymi, położenie Huszlew, powiat Łosicki,
woj. Mazowieckie, z określeniem następujących warunków zbycia:**

- Cena sprzedaży nie może być niższa niż **331 000,00 zł**, za każdy udział
w wysokości ½ zatem za całość nieruchomości nie niższa niż **662 000,00 zł**.
- Sprzedaż udziałów nastąpi łącznie z pozostałymi udziałami w tejże
nieruchomości wchodzącymi do masy upadłości współmałżonka, dla
którego funkcję syndyka sprawuje również ta sama osoba, by możliwe
było zbycie całej nieruchomości jednemu nabywcy.
- Termin składania ofert – **31 października 2022r.** Decyduje data stempla
pocztowego. Oferty w formie pisemnej proszę składać na adres: Syndyk
Jerzy Sławek ul. Pogodna 36/11, 20-337 Lublin.
- Na wypadek wpływu więcej niż jednej oferty, syndyk zarządzi licytację
po uprzedniej wpłacie wadium w wysokości 10% ceny całej nieruchomości
tj. 66 200 zł.
- Na wypadek, gdyby nie doszło do wykreślenia obciążeń wskazanych
w dziale IV KW **S12S/00020443/0**, syndyk rozwiąże umowę przeniesienia
własności lub dojdzie do zwrotnego przeniesienia własności, za zwrotem
nabywcy całości skwitowanej przez masę upadłości ceny.

Koszty związane ze sprzedażą udziałów i ewentualnym rozwiązaniem
umowy lub zwrotnym przeniesieniem własności w tym podatek od czynności
cywilnoprawnych ponosi zainteresowany nabywciem nieruchomości.

Szczegółowe informacje dostępne pod numerem telefonu +48 516755693
e-mail: oferty@inlex.pl oraz + 48 668844778

34202414

Wyszarpany ćwierćfinał

Iga Świątek wygrała z Jule Niemeier 2:6, 6:4, 6:0 i awansowała do ćwierćfinału US Open.

Mecz, w którym bardzo często popełniała proste błędy, mecz, w którym mogła co chwilę rzucać rakieta.

Marek Deryło

W rankingu WTA Świątek ma 8605 pkt, wiceliderka listy Anett Kontaveit – 4360, a trzecia Maria Sakkari – 4190. 21-letnia Polka ma więc ich więcej niż one łącznie. Jule Niemeier swoje nazwisko znajduje na 108. miejscu, ma 601 pkt.

Kontaveit i Sakkari odpadły w II rundzie US Open, 23-letnia Niemeier doszła do IV rundy bez straty seta, w niej przełamała Igę Świątek już w pierwszym gemie. Chwilę później wyśoka (178 cm wzrostu) i silna Niemka bez problemu utrzymała podanie. Czwartego gema zakończyła skrótem, do którego Polka nawet nie wystartowała, oraz efektywnym bekhen-dem wzdłuż linii. Wygrywała z naszą reprezentantką 3:1, a później 4:2. Pierwszą partię wygrała 6:2. Gdy Nick Kyrgios (25. na światowej liście) pokonał w niedzielę w nocy lidera rankingu Daniila Miedwediewa, mówił później prowokacyjnie: „Ranking odzwierciedla regularność oraz częstotliwość grania, a nie aktualną formę sportową”.

U Świątek odzwierciedla akurat przede wszystkim sześć wygranych turniejów z rzędu w pierwszej połowie sezonu i najdłuższą serię zwycięstw w kobiecym tenisie w XXI wieku. Nie o taką regularność chodziło Kyrgiosowi, gdy oceniał nieco bagatelizująco.

Ale aktualnej formy sportowej Igi Świątek ranking rzeczywiście nie odzwierciedla.



• **Iga Świątek po zwycięstwie nad Jule Niemeier** FOT. EDUARDO MUNOZ ALVAREZ / AP

W drugiej połowie sezonu rozegrała mało meczów, grała nierówno. Od początku czerwca (od zwycięstwa na kortach Rolanda Garrosa) do US Open rozegrała dziesięć spotkań, wygrała sześć. Przed nowojorskim Szlemem powiedziała jeszcze, że piłki przeznaczone do gry w tym Szlemie bardzo jej nie pasują. Są dla niej zbyt lekkie, „wariują przy mocniejszych uderzeniach, trudno je kontrolować”. W meczu III rundy Polka popełniła prawie 40 niewymuszonych błędów. Wygrała w dwóch setach, ale mecz był dla niej trudny. A rywalkę miała ze 105. miejsca w rankingu.

Niemeier jest 108., ale dlatego tak nisko, że za Wimbledon w tym roku punktów nie przyznawano – federacje tenisowe tak ukarały ten turniej za wykluczenie reprezentantów Rosji i Białorusi, nazwały to „dyskryminacją”. A w Londynie Niemka doszła aż do ćwierćfinału (Kyrgios też byłby wyżej w ran-

Można było wychwycić komentarz trenera Igi Świątek, Tomasza Wiktorowskiego: „Spóźniona jest do każdego uderzenia...”.
W zdanie to Wiktorowski upłócił jeszcze jedno słowo, nie do zacytowania

kingu ATP, grał w finale Wimbledonu). Gdyby nie brak punktów w turniej, byłaby zapewne w pierwszej pięćdziesiątce rankingu.

Pierwszy gem drugiego seta trwał aż kwadrans, Świątek utrzymała serwis i po raz pierwszy w meczu prowadziła. Drugi gem trwał aż dziesięć minut, po nim był remis. Następnie Niemeier przełamała liderkę rankingu. Ta w przerwie narzuciła ręcznik na głowę, gestykulacją zdradzała, że jest wielce sfrustrowana swoimi pomyłkami, których było bardzo dużo i w zaskakujących momentach.

Następnie po raz pierwszy przełamała przeciwniczkę, po czterech gemach było 2:2. W kolejnym, przy swoim serwisie, Polka popełniła dwa proste błędy z rzędu, ale wyszła ze stanu 0:30 i objęła prowadzenie 3:2 w drugim secie. Później returnowała kapitalnie i powiększyła przewagę. Prowadząc 5:3, Świątek serwowała, by zakończyć drugiego seta, lecz została przełamana. Na zakończenie gema popełniła podwójny błąd serwisowy i spokojnie, z czarnym humorem, patrząc w stronę swojego boksu szkoleniowego, uniosła kciuk w górę. Kilka chwil wcześniej można było wychwycić komentarz trenera Tomasza Wiktorowskiego: „Spóźniona jest do każdego uderzenia...”. W zdanie to Wiktorowski wplótł jeszcze jedno słowo, nie do zacytowania.

Świątek wygrała drugą partię 6:4, bo raz jeszcze zabrała rywalce serwis. Można było odnieść wrażenie, że Niemeier wyraźnie słabnie, jeśli chodzi o motorykę.

W decydującym secie Niemka na początku walczyła jeszcze dzielnie, ale słabła i słabła. Świątek wygrała cztery pierwsze gemy, było już jasne, że nie da się dogonić. Zwyciężyła 2:6, 6:4, 6:0. Po raz 19. w sezonie wygrała seta do zera. W XXI wieku więcej takich w ciągu jednego roku „zebrała” tylko Serena Williams – 25 w 2013.

O półfinał Świątek zagra dziś z Amerykanką Jessicą Pegulą, ósmą rakieta świata, która w IV rundzie pokonała Czeszką Petrę Kvitovą 6:3, 6:2. ●

Przed ćwierćfinałem Iga Świątek – Jessica Pegula

Polka szuka formy jak mistrzyni

Bóżej, miej nas w swojej opiece” – pisała Jessica Pegula, widząc, co na korcie wyprawia polska tenisistka. Zmierz się z nią w ćwierćfinale US Open, w korzystniejszych dla siebie okolicznościach.

Świątek była w życiowej formie, gdy Pegula wznosiła ręce ku górze, pisząc na Twitterze powyższą prośbę. Polka była wtedy – na początku kwietnia – w środku serii zwycięstw, która okazała się najdłuższą w kobiecym tenisie w XXI wieku (37 wygranych).

Pegula słusznie przewidziała – była akurat chwilę po poraż-

ce z Polką na korcie twardym w Miami – że Świątek będzie na kortach ziemnych nie do pokonania. Spotkały się kilka tygodni później raz jeszcze, w ćwierćfinale Rolanda Garrosa, nasza reprezentantka wygrała 6:3, 6:2.

Zwyciężyła w paryskim Szlemie i zdjęła nogę z gazu. Tuż przed turniejem w Nowym Jorku było jasne, że jest dość daleko od optymalnej dyspozycji.

Po czterech meczach amerykańskiego turnieju wrażenie to nie osłabło. W III rundzie, w starciu z notowaną na 105. miejscu w rankingu Amerykanką Lau-

ren Davis, 21-letnia Świątek popełniła prawie 40 niewymuszonych błędów. W IV rundzie zwycięstwo musiała wyszarpać, przegrała pierwszego seta 2:6. Znowu popełniała mnóstwo błędów. Pojedynkowała się z rywalką całkiem mocną, ćwierćfinalistką Wimbledonu 2022 Niemką Jule Niemeier, ale sama czuła, że gra znacznie poniżej swoich możliwości.

Tymczasem 28-letnia Jessica Pegula – ósma rakieta świata, choć ciągle z łatką „solidna”, czy też: „pierwszorzędna tenisistka drugorzędna” – w IV rundzie pokonała słynną Petrę Kvitovą szyb-

ko i gładko – 6:3, 6:2. Mecz trwał godzinę i dziewięć minut, Świątek na korcie spędziła prawie dwie i pół. Amerykanka, córka miliardera, który fortunę zbil na gazie łupkowym, będzie dziś bardziej wypoczęta, będzie mieć też zapewne przewagę liczebną na trybunach – choć po IV rundzie Świątek na korcie dostała pytanie: „Wozisz ze sobą pół Polski?”, tak bardzo słyszalni byli jej rodacy.

Nawet tak mocno „rozregulowana” Świątek, tak daleka od optymalnej formy, w decydującym secie IV rundy wygrała 6:0. Jeśli istotnie największych mi-

strzów i mistrzyni najlepiej rozpoznawać po tym, jak potrafią wygrywać, będąc w kiepskiej formie, to zdaje test świetnie.

I chociaż Pegula ma teraz niewątpliwie większe szanse na zwycięstwo z Polką niż w pierwszej połowie sezonu, to w szerszej perspektywie – kilkusezonowej – jej słowa z kwietnia mogą jeszcze zyskiwać na trafności.

Zwycięzczyni dzisiejszego ćwierćfinału (transmisja w Eurosporcie) zagra o finał z lepszą z pary Karolina Plíšková (Czechy, WTA 22) – Aryna Sabalenka (WTA 6). ●

Marek Deryło

Fundacja Avalon
– Bezpośrednia Pomoc
Niepełnosprawnym zwraca się
z prośbą o pomoc finansową
dla podopiecznego

pana
Marka Romanowskiego,
który po tragicznej śmierci brata
i mamy załamał się i popadł
w głęboką depresję.

Rozchorował się ciężko na dwie choroby neurologiczne, chorobę dwubiegunową i chorobę Picka. Od tego czasu wymaga opieki. Leżał wielokrotnie w różnych klinikach w Polsce, obecnie leczy się w Klinice Neurologicznej w Krakowie. Dodatkowo pan Marek oczekuje na operację kardiologiczną za granicą. Koszty leków, leczenia i operacji przekraczają jego możliwości finansowe.

Dlatego zwracamy się do Państwa z ogromną prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na konto fundacji:

**Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc
Niepełnosprawnym**

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

z dopiskiem: *Romanowski 13792 na ochronę zdrowia*

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michal Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

